Pismo Ziemi Warmińsko-Mazurskiej

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 119 B CZWARTEK, 20 MAJA 1954 ROKU CENA 20 gr

23 — 28 bm. sesja Światowej Rady Pokoju

WIEDEŃ (PAP). — Sekretariat Światowej Rady Pokoju ogłosił następujący komunikat:

Nadzwyczajna sesja Światowej Rady Pokoju odbędzie się w Berlinie w dniach 23 — 28 maja.

Światowa Rada Pokoju rozpatrzy m. in. sprawę bezpieczeństwa i niezawisłości narodów jak również konieczność zlikwidowania groźby użycia bomby atomowej i wodorowej.

Wyrazi ona wolę ludzi całego świata, którzy pragną w miarę swych sił przyczynić się do rozwiązania ważnych problemów międzynarodowych w duchu złagodzenia napięcia i w duchu pokoju.

Drugie niejawne posiedzenie w Genewie

GENEWA (PAP). — 18 bm. odbyło się pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych ZSRR Mołotowa niejawne posiedzenie konferencji genewskiej.

Po posiedzeniu ogłoszono następujący komunikat oficjalny:

„18 maja na posiedzeniu niejawnym członkowie dziewięciu delegacji omawiali w dalszym ciągu problem przywrócenia pokoju w Indochinach".

Przeciwko »europejskiej wspólnocie obronnej« o pokój i przyjaźń

Konferencja młodzieży krajów Europy

BERLIN (PAP). 18 bm. w Berlinie rozpoczęła obrady Konferencja Młodzieży krajów europejskich przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej" o pokój i przyjaźń, zwołana z inicjatywy młodzieży niemieckiej i francuskiej. W konferencji bierze udział 120 delegatów o różnych poglądach politycznych z 6 państw, które mają wejść w skład „europejskiej wspólnoty obronnej", oraz delegacje młodzieży ze Związku Radzieckiego, Polski, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Czechosłowacji, Norwegii, Szwecji, Danii, Finlandii, Szwajcarii i NRD.

Uczestników konferencji powitał przewodniczący Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) Honecker, który wyraził nadzieję, że wyniki Konferencji umożliwią podjęcie wspólnej akcji przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej" oraz udzielenie skutecznego poparcia walce młodzieży o pokój, szczęście i dobrobyt.

Na posiedzeniu przedpołudniowym wygłosił przemówienie delegat Polski, poeta katolicki M. Rostworowski, zapewniając o niezłomnej solidarności młodzieży polskiej z walką, którą toczy cała uczciwa młodzież Europy w imię pokoju i przyjaźni między narodami.

Katolicka młodzież mojego kraju— oświadczył m. in. mówca — z niepokojem obserwuje odbudowę militaryzmu w Niemczech zach. oraz niegodne nadużywanie autorytetu naszej religii dla szerzenia przewrotnych haseł „krucjaty" przeciwko narodom miłującym pokój.

Najwyższą sympatią i szacunkiem darzymy uprawnione dążenia wielkiego narodu niemieckiego do zjednoczenia i niezawisłości państwowej. Z narodem niemieckim, który wybrał demokrację i pokój, łączą nas dziś granice na Odrze i Nysie i wspólna walka przeciwko tendencjom militarystycznym, zagrażającym w jednakowym stopniu wspólnemu dobru Francuzów, Polaków jak i Niemców. Czyż zatem może być w tym coś dziwnego, że jak źrenicy oka naród mój pragnie strzec swego prawa do spokojnego rozwoju, że występuje zdecydowanie i jednomyślnie przeciwko odbudowie odwetowego Wehrmachtu, przeciwko t. zw. „armii europejskiej"? Prócz względów patriotycznych także troska o dobro katolicyzmu nakazuje nam kategoryczne przeciwstawianie się koncepcji „armii europejskiej".

W dalszym ciągu swego przemówienia delegat Polski oświadczył: Katolicy z Niemiec zachodnich, Holandii, Francji, Belgii i Włoch! Nie dajcie sobie wmówić, że w planowanej krucjacie przeciwko krajom Europy środkowej i wschodniej chodzi o „oswobodzenie chrześcijaństwa". Jest to niegodny pretekst dla machinacji i interesów monopoli amerykańskich i zachodnio-niemieckich.

Wierzę niezłomnie — zakończył Rostworowski — że młodzi katolicy Niemiec zachodnich, Francji, Belgii, Włoch i Holandii, w imię własnej szczęśliwej przyszłości, w imię interesów swoich narodów nie pozwolą, aby „europejska wspólnota obronna" stała się rzeczywistością, nie pozwolą, aby w ich krajach doszły do głosu siły militaryzmu i faszyzmu.

Na posiedzeniu przedpołudniowym przemawiali również: przedstawiciel młodzieży katolickiej z Niemiec zach. Wolfgang Schoor, przewodniczący delegacji młodzieży Luksemburga R. Urbany, przedstawiciel młodzieży francuskiej J. Gos, student uniwersytetu paryskiego C. Henri i przedstawiciel młodzieży duńskiej N. Martensen.

Na zakończenie przedpołudniowego posiedzenia utworzono cztery komisje, które zajmą się poszczególnymi zagadnieniami.

Wielka tama na Węgrzech

Szybko postępują prace przy budowie tamy Tiszalok na Węgrzech, dzięki której nawodnione zostaną obszary położone na wschód od Cisy.

Na zdjęciu obok: Budowa komory śluzy Głównego Kanału Wschodniego.

Na zdjęciu u dołu: Pogłębiarka przy pracy.

FOTO — CAF

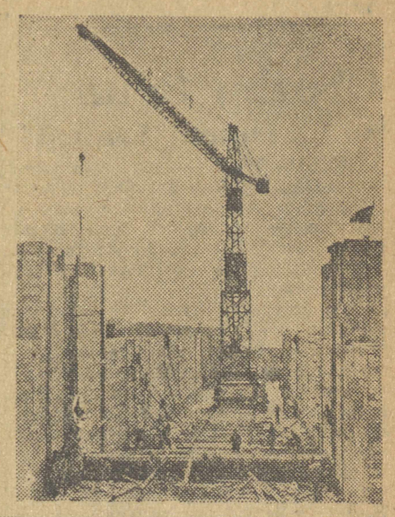

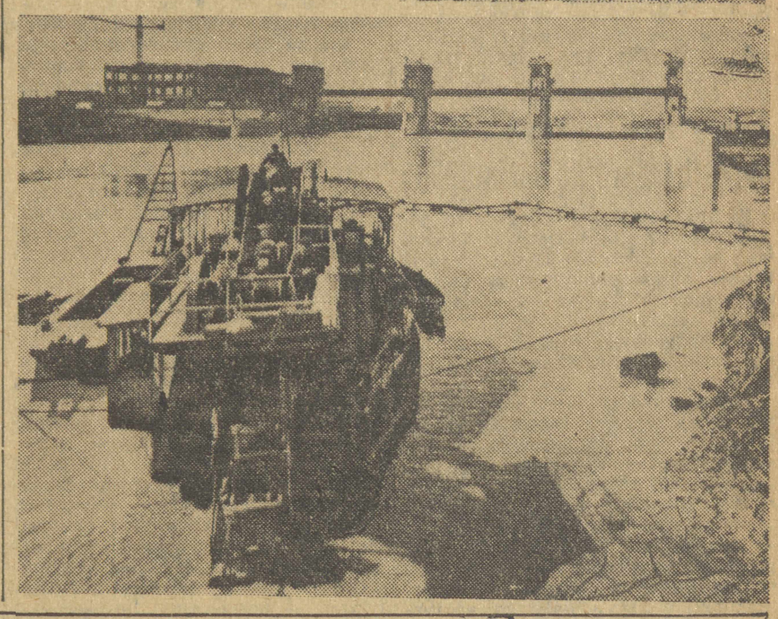

Rośnie fala oburzenia

przeciwko prowokacyjnemu zagrabieniu statku »Gottwald«

Masowe zebrania protestacyjne w całej Polsce

Na odbywających się nadal masówkach ludzie pracy z głębokim oburzeniem piętnują sprawców i inspiratorów haniebnej napaści na nasz statek „Gottwald".

Na ulicach, w tramwajach, w pociągach na Śląsku — wszędzie słychać słowa piętnujące bandyckich napastników i ich protektorów.

Górnicy **kopalni „Gottwald"**, którzy utrzymywali ścisłą przyjacielską łączność z załogą statku, podjęli rezolucję, która stwierdza m. in.: „Stanowczo domagamy się bezzwłocznego wypuszczenia na wolność załóg i zwrócenia statków „Praca" i „Gottwald". Postanawiamy jeszcze mocniej zewrzeć nasze szeregi w walce o pokój i socjalizm".

Haniebna napaść piratów czangkaiszekowskich na nasz statek wywołała powszechne oburzenie ludności **Wybrzeża Gdańskiego.** Uczestnicy masowych zebrań domagają się natychmiastowego zwrotu polskich statków „Praca" i „Gottwald", zwolnienia załóg i surowego ukarania winnych.

Wyrażając powszechne żądanie robotników Portu Gdańskiego trymer Dubrowski, magazynier Byczkowski, robotnik Bator i inni domagali się, aby statki „Praca" i „Gottwald" były natychmiast zwrócone Polsce. Gorąco przyjmowano ich słowa.

W auli **Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie** profesorowie, pracownicy administracji i studenci ostro napiętnowali ponowne pogwałcenie praw wolnej żeglugi.

„Imperializm amerykański — mówił prof. dr B. Kasprowicz—chwyta się najróżniejszych prowokacji, mających na celu niedopuszczenie do stabilizacji w stosunkach międzynarodowych. Ale wola ludów jest większą siłą. Ta siła zwycięży".

W atmosferze głębokiego oburzenia na prowokacje kliki Czang Kaiszeka i patronujący jej rząd USA odbyła się masówka we **Wrocławskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych.**

Oklaskami przyjęli zebrani wypowiedź H. Koniecznego: „Żądamy natychmiastowego zwrotu polskich statków i ich załóg więzionych na Taiwanie. Żądania te kierujemy nie do Czang Kai-szeka i jego bandytów, ale do rządu USA, któremu chyba nie obce są prawa międzynarodowe".

Na masowym zebraniu pracowników **Polskiej Żeglugi Morskiej** oraz rodzin marynarzy floty handlowej uchwalono rezolucję, w której pracownicy PŻM domagają się poszanowania praw bandery polskiej na wszystkich wodach, niezwłocznego zwolnienia statków „Praca" i „Gottwald", ich załóg i ładunków.

W 14 zakładach przemysłowych **Krakowa** odbyły się 18 bm. masówki protestacyjne. Wszędzie surowo piętnowano napastników i sprawców napadu.

W Zakładach im. Szadkowskiego w uchwalonej jednomyślnie rezolucji czytamy m. in.:

„Postępek czangkaiszekowskich piratów jest jaskrawym przykładem bezprawia, a obecność samolotów amerykańskich, które naprowadziły na nasz statek kanonierkę z wyspy Taiwan, wyraźnie wskazuje, kto kieruje tą zbrodniczą działalnością.

W odpowiedzi na niecne prowokacje imperialistów wzmożemy walkę o przedterminową realizację naszych planów produkcyjnych, jeszcze lepiej przyczynimy się do utrwalenia sprawy pokoju".

Cejlon nie przystąpi do bloków militarnych

LONDYN (PAP). — Min. handlu Cejlonu — R. Senanajake oświadczył, że Cejlon nie powinien brać udziału w żadnych blokach militarnych.

Premier Nehru o problemach Azji

DELHI (PAP). — Premier Indii Nehru przemawiał 18 bm. w Izbie Wyższej parlamentu, zapoczątkowując debatę nad polityką zagraniczną Indii.

Premier Nehru domagał się przywrócenia Chinom Ludowym należnego im prawnie miejsca w ONZ.

Następnie premier Nehru podkreślił, że jeśli przywrócenie jedności Korei jest w tej chwili niemożliwe, to jednak Korea północna i południowa mogłyby utworzyć jakiś wspólny organ czy komisję dla rozpatrzenia wspólnych problemów. W ten sposób w drodze rokowań i wzajemnego porozumienia jedność Korei mogłaby być po pewnym czasie przywrócona.

Premier zaznaczył, że podobna zasada mogłaby być zastosowana do Indochin.

Obie Izby parlamentu hinduskiego zaaprobowały politykę zagraniczną premiera Nehru.

CENTRALNA WYSTAWA ROLNICZA

otwarta zostanie w Lublinie 22 lipca

(Obsł. własna)

Podsumowaniem osiągnięć naszego rolnictwa w okresie 10 lat Polski Ludowej będzie wystawa rolnicza, która zostanie otwarta w Lublinie 22 lipca br. w ramach obchodu 10-lecia Manifestu PKWN.

Wystawa obejmie rozległe tereny pod odbudowanym Zamkiem, na których stanie szereg pawilonów mieszczących eksponaty ze wszystkich dziedzin gospodarki rolnej. Urządzi się np. pawilon sadownictwa, warzywnictwa, leśnictwa, ochrony roślin, nasiennictwa, melioracji, POM itp. Obszerny będzie dział hodowli ze stawem rybnym. Zwiedzający będą mogli obejrzeć racjonalną i wysoko wydajną uprawę zbóż i innych ziemiopłodów na poletkach doświadczalnych.

Na nowym placu zebrań ludowych u stóp Zamku urządzony będzie pokaz maszyn rolniczych i artykułów produkowanych przez przemysł dla rolnictwa. W samym Zamku, w którym prowadzone są obecnie intensywne prace rekonstrukcyjne, znajdzie pomieszczenie część problemowa wystawy.

Wystawa będzie połączona z wielkim kiermaszem oraz „wesołym miasteczkiem".

Lubelskie przedsiębiorstwa intensywnie pracują nad przygotowaniem terenów wystawowych. Zakończono już niwelację całego terenu, w toku jest budowa kilkunastu pawilonów. Podzamcze otrzymało sieć wodociągowo-kanalizacyjną, która po zamknięciu wystawy służyć będzie potrzebom miasta. Na ukończeniu są odcinki nowych tras komunikacyjnych Lublina W-Z i N-S, przebiegające przez tereny wystawy. Wśród chłopów Lubelszczyzny rozwija się współzawodnictwo o wyhodowanie najpiękniejszych okazów ziemiopłodów i inwentarza żywego, które będą wystawione na powiatowych wystawach rolniczych. Najlepsze eksponaty znajdą się na wystawie w Lublinie. (t)

Nowe władze Stronnictwa Demokratycznego

16 bm. po zamknięciu obrad Krajowego Zjazdu Stronnictwa Demokratycznego odbyło się posiedzenie nowowybranego Centralnego Komitetu Stronnictwa.

Centralny Komitet wybrał Prezydium w następującym składzie: przewodniczący — W. Barcikowski, zastępca przewodniczącego — S. Kulczyński, sekretarz generalny — L. Chajn, zastępca sekretarza generalnego — Z. Moskwa, członkowie Prezydium: B. Chmielowski, M. Jaszczukowa, J. Jodłowski, E. Krassowska, T. Michejda, S. Ochab, J. Piskorski, J. Rabanowski, J. K. Wende.

Przewodniczącym Centralnej Komisji Rewizyjnej wybrany został K. Strzałkowski, wiceprzewodniczącymi: C. Głowacki i J. Prawdzicowa; sekretarzem — Ł. Zakrzewska.

Przewodniczącym Centralnego Sądu Stronnictwa wybrany został Z. Kapitaniak, wiceprzewodniczącymi — A. Gubiński oraz K. Zawadzki, sekretarzem — R. Burchacki.

Próby wciągnięcia państw arabskich do paktu turecko-pakistańskiego

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Kairu:

Min. spraw zagr. Pakistanu Zafrullah Khan odbył 15 bm. w Kairze rozmowę z min. spraw zagr. Egiptu Fawzi, przyjęty został przez prezydenta Nagiba i konferował z premierem Naserem. 16 bm. odbył on rozmowy z ambasadorami Anglii i St. Zjednoczonych w Egipcie, a także z ambasadorami Iraku i Jordanii.

Wizyta min. spraw zagr. Pakistanu w Egipcie związana jest z próbami wciągnięcia państw arabskich do turecko-pakistańskiego paktu wojskowego.

Wyniki wyborów do rad narodowych w CSR

PRAGA (PAP). — Prasa czechosłowacka z 18 bm. opublikowała tymczasowe wyniki wyborów do rad narodowych, które odbyły się w niedzielę 16 bm. Zgodnie z ogłoszonymi danymi, w całej republice wzięło udział w głosowaniu 98,2 proc. wyborców. Na kandydatów Frontu Narodowego głosowało 93,5 proc. wyborców.

Pomyślne walki wojsk ludowych

PEKIN (PAP). — W okresie od 24 kwietnia do 4 maja br. oddziały wojsk ludowych Khmeru zdobyły dwa forty francuskie i wyparły Francuzów z 15 umocnionych pozycji w południowym Khmerze.

PEKIN (PAP). — Oddziały armii wyzwoleńczej Patet Lao zaatakowały w miejscowości Muongkhua, w odległości 50 km na południowy zachód od Dien Bien Fu, kolumnę wojsk francuskich wysłaną swego czasu na odsiecz twierdzy Dien Bien Fu.

Oddziały armii wyzwoleńczej Patet Lao rozgromiły trzy kompanie francuskie.

Nasz specjalny wysłannik telefonuje z Genewy:

Francuzi bombardują szosę Nr. 41

Genewa, 18 maja

W Genewie w ostatnich dniach panował nastrój pewnego optymizmu. Przyczyną tego optymizmu było przede wszystkim piątkowe wystąpienie min. Mołotowa oraz fakt, że w poniedziałek i wtorek konferencja obradowała na zamkniętych posiedzeniach, co już podczas konferencji berlińskiej dawało dobre wyniki.

Ale już w poniedziałek wieczór korespondenci amerykańscy zaczęli szerzyć pogłoski o rzekomym „impasie". Odbiciem tych nastrojów jest wtorkowa prasa amerykańska, która mówi o „pesymizmie". Jednakże, choć treść zamkniętych obrad nie jest znana, można stwierdzić, że powód do pesymizmu mają jak dotąd raczej te koła amerykańskie, które liczą na rozszerzenie wojny i na zmontowanie jeszcze podczas konferencji genewskiej agresywnego paktu południowo-azjatyckiego.

Ich projekty spotkały się znowu z odmowną odpowiedzią ze strony Indii, Indonezji i Burmy. Poza tym premier Churchill znowu oświadczył w Izbie Gmin, że W. Brytania w tej sprawie nie podejmie żadnych decyzji przed zakończeniem konferencji genewskiej. Prasa amerykańska nie ukrywa swego niezadowolenia ze stanowiska W. Brytanii i w przemówieniu Churchilla poza odmową wobec planu USA dopatruje się również wyraźnej dezaprobaty wobec toczących się obecnie rozmów amerykańsko-francuskich.

Cień rozmów między Francją a USA pada na konferencję genewską w chwili, gdy weszła ona w stadium uważane powszechnie za najważniejsze. Jest rzeczą wprost niewiarygodną — a jednak prawdziwą — że w tym samym czasie, gdy min. Bidault prowadzi w Genewie rokowania o pokój w Indochinach, rząd Francji zwraca się do USA, żądając interwencji amerykańskiej w Indochinach.

Jeśli obecne rozmowy amerykańsko-francuskie są prowokacją wobec konferencji amerykańskiej najpoważniejszą, to z tego bynajmniej nie wynika, że są prowokacją jedyną. Dowodzą tego ostatnie dwa dni w Genewie.

W piątek min. Mołotow zaproponował m. in. utworzenie neutralnej komisji dla kontroli zawieszenia broni w Indochinach, i oto jak „deus ex machina" pojawił się pewien dokument. Jest to list dwóch członków neutralnej komisji nadzorczej działającej w Korei, Szweda i Szwajcara, oskarżających czechosłowackich i polskich członków komisji o sabotowanie jej pracy. Kłamliwość tych zarzutów została natychmiast udowodniona na konferencji prasowej, zorganizowanej przez delegację Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Jednakże w tym wypadku nie ma nawet potrzeby wdawać się w szczegóły. Wystarczy zacytować „New York Herald Tribune", który pisze: „Jeśli idzie o ideę Mołotowa co do komisji neutralnej, to delegacja St. Zjednoczonych storpedowała ją zręcznie, rozpowszechniając skargę szwajcarskich i szwedzkich członków neutralnej komisji nadzorczej w Korei". Trzeba stwierdzić, że nie jest zręczny taki prowokator, który się swoją prowokacją chwali i to zanim poskutkowała...

Na tym jednak nie koniec. Jest jeszcze sprawa rannych z Dien Bien Fu, która posłużyła p. Bidault za obiekt brudnej prowokacji. Prasa burżuazyjna usiłuje wmówić opinii publicznej, że wietnamska armia demokratyczna utrudnia rzekomo ewakuację rannych. Min. Bidault a za nim min. Bedell Smith wystosowali listy do min. Mołotowa, wyrażając niepokój, że wśród nazwisk wymienionych w pierwszym wykazie rannych przez dowództwo wietnamskie nie ma nazwisk żołnierzy wietnamskich, w czym autorzy listów dopatrują się „dyskryminacji".

Jeśli ci, którzy rzucają bomby napalmowe na kobiety i dzieci wietnamskie, nagle protestują przeciwko dyskryminacji — to już to samo wskazuje, że coś tu nie jest w porządku. I rzeczywiście. Fakty oskarżają — ale oskarżają nie armię wietnamską, lecz inicjatorów tej nowej brudnej prowokacji.

Fakty są takie: 13 bm. przybył do Dien Bien Fu przedstawiciel naczelnego dowództwa francuskiego dr Huard i nawiązał kontakt z dowództwem armii wietnamskiej. Obie strony postanowiły, że w pierwszej turze ewakuowanych będzie 553 rannych oraz że lotnictwo francuskie przerwie

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Manifest do narodu niemieckiego

II Kongresu Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych

BERLIN (PAP). — 15 i 16 bm. obradował w Berlinie II Kongres Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych. Kongres uchwalił na końcowym posiedzeniu manifest do wszystkich Niemców.

— Dwie drogi stoją przed narodem niemieckim — głosi manifest. — Jedna to amerykańska droga układu o armii europejskiej, remilitaryzacji Niemiec zachodnich, dalszego pogłębienia rozbicia Niemiec. Jest to droga, która musiałaby doprowadzić do wojny bratobójczej, do wojny światowej.

Droga niemiecka — to droga porozumienia w sprawie traktatu pokojowego z całymi Niemcami, w sprawie wycofania oddziałów okupacyjnych. Jest to droga pokojowego zjednoczenia w jednolite, niezawisłe, pokojowe i demokratyczne państwo niemieckie.

Naród niemiecki musi uzyskać możność swobodnego wypowiedzenia swego zdania. Manifest stwierdza, że najbardziej odpowiednią formą umożliwiającą swobodną decyzję ludności byłoby referendum ludowe. Dlatego też II Kongres Narodowy wita propozycję patriotów zachodnio-niemieckich i Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych w sprawie odbycia referendum ludowego. II Kongres Narodowy zwraca się do Bundestagu Niemieckiej Republiki Federalnej i do Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej z propozycją przeprowadzenia referendum ludowego.

Depesza CRZZ do SFZZ

w związku z porwaniem statku »Gottwald«

18 bm. Centralna Rada Związków Zawodowych wystosowała do Światowej Federacji Związków Zawodowych depeszę następującej treści:

Światowa Federacja
Związków Zawodowych
Wiedeń

13 maja 1954 r. został zatrzymany po uprzednim przeprowadzeniu lotów zwiadowczych przez samoloty amerykańskie i ostrzelaniu przez kanonierkę czangkaiszekowską polski statek handlowy „Gottwald". Statek został zawleczony przemocą do portu Kao Hsiung na Taiwanie.

Jest to w ciągu ostatnich 7 miesięcy drugi wypadek porwania przez kuomintangowskich piratów polskiego statku, odbywającego pokojowy rejs na wodach Dalekiego Wschodu. Zatrzymany przemocą w październiku ubiegłego roku statek „Praca" znajduje się po dzień dzisiejszy w rękach kuomintangowców. Załoga jego nie odzyskała wolności. III Kongres Polskich Związków Zawodowych, który obradował w dniach od 5 do 9 maja w Warszawie napiętnował z oburzeniem ten fakt i apelował o solidarną akcję mas pracujących świata w sprawie uwolnienia załogi statku.

W obu wypadkach odpowiedzialność za akt bezprawia i przemocy ponoszą Stany Zjednoczone, które dostawami broni i pieniędzmi podtrzymują swą dawno zbankrutowaną marionetkę kuomintangowską, jako narzędzie awantur na Dalekim Wschodzie. Ponadto w jednym i drugim wypadku samoloty amerykańskie uczestniczyły bezpośrednio w napaści na statki.

Wiadomość o nowym pogwałceniu prawa przez Stany Zjednoczone wywołała najgłębsze oburzenie narodu polskiego, który ocenia ten akt gwałtu imperialistycznych kół USA dokonany w czasie trwania Konferencji Genewskiej, jako dalsze ogniwo w łańcuchu prowokacji mających na celu niedopuszczenie do pokojowego uregulowania problemów Azji, do pogłębienia odprężenia w sytuacji międzynarodowej.

W związku z powyższym CRZZ zwraca się do Was z apelem, aby sekretariat ŚFZZ poinformował o powyższym jak najszersze masy ludzi pracy i wezwał je do akcji o natychmiastowe zwolnienie statków i ich załóg.

Przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych
(—) WIKTOR KŁOSIEWICZ

Groźby Bonn
pod adresem Francji

BERLIN (PAP). — Min. transportu w rządzie bońskim Seebohm (Partia Niemiecka) przemawiając na jednym ze zjazdów wystąpił z pogróżkami pod adresem Francji, domagając się, aby ratyfikowała ona układ o „armii europejskiej".

„Nie będziemy czekać w nieskończoność" — oświadczył Seebohm. Wspomniał on o układzie wojskowym między USA a Niemcami zach., do którego mają przyłączyć się inne kraje popierające politykę amerykańską w Europie. Plan ten, który zmierza do zastąpienia „europejskiej wspólnoty obronnej" paktem wojskowym między USA, Niemcami zach., Hiszpanią i Turcją, będzie tematem rozmów między rządem bońskim a jednym z ministrów hiszpańskich, mającym przybyć wkrótce do Bonn.

Francuzi usiłują
przedłużyć wojnę w Wietnamie

PARYŻ (PAP). — Omawiając posiedzenie Komitetu Obrony Narodowej, które odbyło się 15 bm., agencja France Presse podkreśla, że na posiedzeniu tym rozważano sposoby „poprawy sytuacji w Indochinach". Komitet przygotował wnioski, które będą przedstawione Radzie Ministrów do aprobaty.

Celem wniosków jest kontynuowanie wojny w Indochinach. Przewidują one m. in. wzmocnienie francuskiego korpusu ekspedycyjnego oraz przedłużenie o trzy miesiące okresu służby żołnierzy, którzy mają być zdemobilizowani w październiku br. W ten sposób wypełniono by lukę powstałą w oddziałach francuskich stacjonujących w Europie i Afryce wskutek wysłania dalszych kontyngentów francuskich do Indochin.

Kronika polityczna

17 bm. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Indii w Polsce p. K. P. Sivesankara Menon złożył wizytę min. Handlu Zagr. K. Dąbrowskiemu.

17 bm. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny W. Brytanii w Polsce sir Andrew Noble złożył wizytę min. Handlu Zagr. K. Dąbrowskiemu.

„W jedności narodu, w zwycięskiej budowie socjalizmu widzimy gwarancję rozwoju Ojczyzny"
REZOLUCJA KRAJOWEGO ZJAZDU SD

Krajowy Zjazd Stronnictwa Demokratycznego, który obradował w Warszawie 16 i 17 bm. uchwalił rezolucję, którą podajemy w obszernym skrócie.

Rezolucja wskazuje na wstępie na wkład Stronnictwa Demokratycznego w osiągnięcia gospodarcze, kulturalne i społeczne naszego narodu, podkreślając, że rozszerzanie i umacnianie Frontu Narodowego oraz pomnażanie wkładu inteligencji i rzemiosła w wielkie dzieło budownictwa socjalistycznego w naszym kraju stanowi podstawowy obowiązek Stronnictwa.

„Zjazd Krajowy Stronnictwa Demokratycznego — czytamy w rezolucji — pozdrawia naszą bohaterską klasę robotniczą i jej Partię — Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą — kierowniczą siłę narodu, której hart i rozumna polityka decydują o sukcesach i zwycięstwach narodu na drodze do Polski socjalistycznej.

Zjazd stwierdza, że w dziele realizacji wielkiego programu Frontu Narodowego umacnia się więź braterskiej współpracy Stronnictwa Demokratycznego z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą".

Podkreślając następnie, że uchwały II Zjazdu PZPR przyjęte zostały z uznaniem przez cały naród polski i stały się jego programem działania — rezolucja wzywa wszystkich członków Stronnictwa oraz wszystkie jego ogniwa organizacyjne do wzmożenia działalności nad rozwijaniem postawy ideologicznej i patriotycznej — bezpartyjnej inteligencji i rzemiosła.

„Zadaniem Stronnictwa Demokratycznego — głosi rezolucja — jest pomoc inteligencji z nim związanej w czynnym wykorzystaniu szerokich możliwości, jakie otwiera ustrój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dla twórczego jej udziału w budowaniu nowego życia narodu".

Rezolucja stwierdza dalej, że władza ludowa stwarza coraz lepsze warunki dla działalności i bytu rzemiosła oraz podkreśla obowiązek Stronnictwa pomagania rzemiosłu w wykonywaniu jego zadań związanych z programem szybszego podnoszenia stopy życiowej mas pracujących. „Jak najpełniejsze zaspokajanie przez rzemiosło potrzeb wsi w zakresie drobnej wytwórczości i usług — czytamy w rezolucji — to praktyczne zacieśnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego, a więc realizacja podstawowego zadania naszego budownictwa socjalistycznego".

Rezolucja mówi dalej o wadze nadchodzących wyborów do rad narodowych oraz powołania gromadzkich rad narodowych, wzywając wszystkich członków Stronnictwa, aby pracą swą przyczyniali się do stałego umacniania podstaw ustroju ludowego, umacniania ludowego państwa, dyscypliny państwowej i ludowej praworządności. Wzywa następnie wszystkie ogniwa organizacyjne, wszystkich członków Stronnictwa oraz bezpartyjną inteligencję i rzemiosło do zwiększenia udziału w walce o trwały pokój i wszechstronną współpracę między narodami.

„Niezawodną ostoją narodów w walce o trwały pokój, wolność i niezawisłość — mówi rezolucja — Stronnictwo Demokratyczne widzi w rosnącej stale sile moralnej, politycznej, gospodarczej i obronnej obozu pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki, oraz w potężnym ruchu obrońców pokoju, obejmującym narody całego świata".

Rezolucja pozdrawia patriotyczną inteligencję i mieszczaństwo Francji, Włoch, Niemiec zach. i innych państw zachodniej Europy, walczące o suwerenność tych krajów, o zapewnienie swobód demokratycznych i pokój.

W końcowym fragmencie rezolucja zobowiązuje wszystkie ogniwa organizacyjne i członków Stronnictwa do oparcia ich pracy na zasadach zawartych w uchwalonym na Zjeździe Statucie SD.

„W jedności narodu, w zwycięskiej budowie ustroju socjalistycznego, w umacnianiu obronności kraju, w dalszym zacieśnianiu sojuszu i więzów serdecznej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i państwami demokracji ludowej, Stronnictwo Demokratyczne widzi gwarancję niepodległości i rozkwitu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej" — głosi na zakończenie rezolucja.

Przez obniżkę kosztów własnych do zniżki cen
Narada przemysłu wełnianego w Bielsku-Białej

Załogi przemysłu wełnianego, który dotychczas miał poważne niedociągnięcia w realizowaniu planów obniżki kosztów własnych produkcji, przystępują obecnie do poważnej pracy nad obniżeniem kosztów produkcji. Najpilniejsze zadania w tej pracy wskazano na naradzie dyrektorów, aktywu partyjnego i związkowego z zakładów przemysłu wełnianego południowej części kraju. W naradzie, która odbyła się w Bielsku-Białej, wziął udział min. Przemysłu Lekkiego — E. Stawiński.

Wielu uczestników narady stwierdzało, że walka o obniżenie kosztów własnych produkcji stanowi podstawę polityki stopniowego obniżania cen, a tym samym ma ogromne znaczenie dla przyspieszenia wzrostu stopy życiowej ludzi pracy.

Na naradzie uchwalono wnioski, których realizacja przynieść powinna we wszystkich zakładach znaczne obniżenie kosztów własnych produkcji. Wnioski te skierowują uwagę załóg na konieczność: rytmicznego wykonywania planów we wszystkich asortymentach, usprawnienia gospodarki surowcami oraz odpadami, pełnego przestrzegania przepisów technologicznych, ulepszania kontroli technicznej i podniesienia dyscypliny pracy. Wskazują one również na to, że załogi zakładów przemysłu wełnianego południowej części kraju muszą podnieść jakość produkcji oraz wykorzystać wszystkie możliwości zwiększenia wydajności pracy.

Postanowiono pracować nad dalszym pogłębianiem współzawodnictwa pracy przez szersze popularyzowanie przodujących metod i inicjatyw robotniczych, szczególnie zaś przez upowszechnienie „pionów bezbrakowych".

KRÓTKIE SPIĘCIA

Ułanowa zdobyła Paryż

„Przeżyliśmy wczoraj wieczór doniosłą chwilę w dziejach baletu. Co za taniec! Co za wspaniała technika!... Wygląd widowni był niemal tak samo interesujący, jak widok sceny. Nie będziemy wymieniać nazwisk, gdyż obecne były wszystkie wybitne osobistości z kół literackich, artystycznych i towarzyskich. Tylko czynniki oficjalne trzymały się bardziej na uboczu... W ciągu jednego wieczoru Halina Ułanowa zdobyła Paryż"...

Powyższy tekst ukazał się dnia 9 maja w tygodniku paryskim „Dimanche Matin". Czytelnicy domyślają się chyba, że miał to być opis pierwszego występu baletu radzieckiego w Paryżu. Występu zakazanego przez rząd Laniela.

Otóż tygodnik „Dimanche Matin", jak to już nieraz się przytrafiło wydawnictwom burżuazyjnym, zamieścił opis wydarzenia, które dopiero ma nastąpić. Oddając numer do druku, redaktorzy tygodnika tak dalece nie mieli wątpliwości, że występ baletu odbędzie się w terminie, i tak bardzo pewni byli jego sukcesu, że uznali za stosowne zamieścić entuzjastyczne „sprawozdanie", którego fragment przytoczyliśmy na wstępie.

„Sprawozdanie" to okazało się — nie z winy tygodnika — kaczką dziennikarską. Co do jednego tylko jego redaktorzy nie omylili się. Nie omylili się, że Ułanowa i inni tancerze radzieccy „zdobyli Paryż".

Świadczyły o tym kolejki przed gmachem opery, wystające w ciągu długich godzin, by zdobyć bilet. Świadczyły o tym ceny biletów na występ radzieckiego baletu, które według informacji paryskiego wydania „New York Herald Tribune" doszły do 100 dolarów w sprzedaży „łańcuszkowej". Świadczą o tym protesty i oburzenie społeczeństwa francuskiego po zakazie Laniela.

Premier francuski mógł policyjnie zakazać występów baletu. Lecz nie zdoła Francuzom zakazać zachwycania się radziecką sztuką.

GAMMA

Wroga i dywersyjna działalność przeciw ZSRR w Austrii
przy aktywnym udziale przedstawicieli rządu austriackiego
Oświadczenie Wysokiego Komisarza ZSRR

WIEDEŃ (PAP). — 17 bm. Wysoki Komisarz ZSRR w Austrii Iljiczow zaprosił kanclerza Austrii J. Raaba i wicekanclerza A. Schaerfa i złożył im następujące oświadczenie:

Jak wiadomo, porozumienie w sprawie kontroli i inne uchwały czterech mocarstw dotyczące Austrii nakładają na rząd austriacki i lokalną administrację austriacką obowiązek niedopuszczania do naruszania porządku ustalonego przez władze okupacyjne. Równocześnie uchwały te zobowiązują partie polityczne i prasę austriacką, aby nie prowadziły działalności i nie publikowały materiałów wymierzonych przeciwko mocarstwom okupacyjnym i wojskom okupacyjnym. Jednakże w ostatnim czasie, a zwłaszcza po berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych USA, Anglii, Francji i ZSRR, w Austrii nastąpiła znaczna aktywizacja elementów prowadzących wrogą i dywersyjną działalność przeciwko władzom radzieckim i radzieckim wojskom okupacyjnym w Austrii.

Wbrew wspomnianym uchwałom, austriackie partie rządzące organizują wrogie wystąpienia przeciwko Związkowi Radzieckiemu, a prasa tych partii publikuje codziennie różnego rodzaju oszczercze, zmyślone wiadomości o Związku Radzieckim i radzieckich wojskach okupacyjnych w Austrii.

Zwraca również uwagę okoliczność, że zniesienie przez radzieckie władze okupacyjne kontroli nad przewozem ładunków przez linię demarkacyjną wykorzystywane jest, przy jawnej aprobacie ministerstwa spraw wewnętrznych Austrii, dla wysyłania do strefy radzieckiej literatury militarystycznej oraz różnych podburzających i prowokacyjnych ulotek i broszur.

Rząd austriacki nie tylko nie podejmuje kroków w celu położenia kresu powyższym wrogim poczynaniom w stosunku do ZSRR, lecz nawet popiera je. W związku z tym należy wskazać na fakt zaaprobowania przez rząd austriacki bezprawnej instrukcji ministra spraw wewnętrznych Helmera, aby władze policyjne nie wykonywały poleceń radzieckich władz okupacyjnych w sprawie usunięcia plakatu wymierzonego przeciwko radzieckim wojskom okupacyjnym. Nie można także pominąć okoliczności, że ostatnio za wiedzą władz austriackich, a zwłaszcza ministerstwa spraw wewnętrznych Austrii, wszelkiego rodzaju faszystowskie i militarystyczne organizacje typu tzw. „związków żołnierskich", prowadzą niepohamowaną propagandę militarystyczną i aktywnie propagują szkodliwą ideę Anschlussu.

Uważam za konieczne oświadczyć, że wspomniana przeze mnie wroga działalność prowadzona przy aktywnym udziale przedstawicieli rządu austriackiego, stanowi brutalne pogwałcenie obowiązujących uchwał czterech mocarstw w sprawie kontroli w Austrii.

Dla rządu austriackiego powinno być jasne, że ponieważ traktat państwowy z Austrią nie został jeszcze zawarty, jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, iż wszystkie uchwały czterech mocarstw w sprawie reżimu okupacyjnego w Austrii pozostają w mocy. Radzieckie władze okupacyjne w Austrii wykonując funkcje wynikające z porozumienia w sprawie kontroli i z innych uchwał czterech mocarstw oraz realizując kontrolę nad działalnością centralnych władz austriackich i administracji lokalnej — będą stanowczo udaremniały wszelkie próby, w tym również ze strony przedstawicieli rządu austriackiego, naruszania tych uchwał.

Radzieckie władze okupacyjne w Austrii oczekują, że rząd austriacki podejmie odpowiednie kroki, aby położony został kres wrogiej i dywersyjnej działalności przeciwko władzom radzieckim i radzieckim wojskom okupacyjnym w Austrii oraz aby władze austriackie ściśle przestrzegały porozumienia i innych uchwał czterech mocarstw w sprawie kontroli w Austrii.

Jeśli zaś rząd austriacki nie podejmie niezbędnych kroków, zwłaszcza w stosunku do kierownictwa ministerstwa spraw wewnętrznych, to radzieckie władze okupacyjne, zgodnie z uchwałami czterech mocarstw, zmuszone będą same podjąć odpowiednie kroki.

Telefonem z Genewy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

działalność nad Dien Bien Fu i nad szosą Nr 41 — jedyną szosą, na której możliwy jest transport rannych obu stron. Dnia 14 bm. dr Huard ponownie przybył do Dien Bien Fu z dokumentami, podpisanymi w imieniu dowództwa francuskiego w Indochinach przez gen. Cogny. Na ręce prezydenta Ho Szi Mina wpłynęło podziękowanie od gen. Cogny oraz od francuskiej pielęgniarki Genevieve de Gallard za troskliwą opiekę nad rannymi.

Jednakże władze francuskie odbierały znikomą ilość rannych dziennie, a 17 bm. wysoki komisarz francuski postanowił zawiesić ewakuację. Władze francuskie powołują się na zły stan lotniska i złą pogodę, ale jest to tylko pretekst. Nadto strona francuska zakomunikowała, że od 18 bm. będzie bombardowała szosę Nr 41, jeśli dowództwo wietnamskiej armii nie przyjmie nowych warunków francuskich.

Warunki te domagają się m. in. kontroli komisji neutralnej nad szosą Nr 41, którą Wietnamczycy rzekomo transportują również wojska w kierunku Hanoi. Są to warunki, które w czasie toczących się jeszcze walk są oczywiście nierealne. Najważniejszym faktem, o którym dowiedzieli się we wtorek korespondenci, jest to, że 17 bm. w nocy Francuzi już bombardowali szosę Nr 41 i zabili m. in. 15 rannych jeńców francuskich

*

Wietnamska konferencja prasowa, na której te fakty zostały podane do wiadomości, głęboko wzburzyła korespondentów, zwłaszcza francuskich. Nic dziwnego. Chodzi przecież o życie ich rodaków. Byli wśród korespondentów tacy, którzy wątpili w prawdziwość tych faktów. Trudno bowiem uwierzyć w bezmiar cynizmu, polegający na tym, że rząd francuski sabotuje życie i zdrowie jeńców francuskich, żeby z tej sprawy ukuć fałszywe argumenty przeciwko Wietnamowi.

Ale jeśli nie przekonała ich konferencja wietnamska, przekonała ich odbyta tegoż dnia po południu konferencja francuska. Nie było jeszcze tak burzliwej konferencji prasowej, jak ta konferencja p. Bayensa. Ten zwykle zręczny i uprzejmy dyplomata nie mógł dać rady wobec naporu pytań, które padały ze wszystkich stron, i to bynajmniej nie tylko od lewicowych korespondentów. Runął gmach misternie ukutych kłamstw i prowokacji.

„Czy macie dowody, że Wietnamczycy używają szosy Nr 41 dla transportów wojskowych do Hanoi?" — padło pytanie. Gdy zabrzmiała odpowiedź: „Nie, nie mamy żadnych dowodów, ale istnieje taka możliwość" — rozległ się okrzyk nie słyszany dotąd na żadnej konferencji prasowej: „Mordercy!"

I tak ten, który przyszedł oskarżać, wyszedł jako oskarżony. Amerykańsko-francuskie oszczerstwa okazały się bumerangiem, który uderzył z całych sił w inicjatorów prowokacji. Została zdemaskowana cała obłuda tzw. „humanitaryzmu" tych, którzy narzucili narodowi wietnamskiemu „brudną wojnę", a teraz przewlekają rokowania o pokój.

EDDA WERFEL

Program Kursu
»Historia KPZR«
nakładem „Książki i Wiedzy"

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazała się nowa pozycja wydawnicza — Program Kursu „Historia Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego", opracowany przez Wyższą Szkołę Partyjną KC KPZR. Program podzielony na 15 kolejnych tematów zawiera konspekty do historii KPZR, począwszy od okresu pierwszych walk marksistów rosyjskich o utworzenie socjaldemokratycznej partii robotniczej, aż do okresu rozpoczynającego budownictwo komunizmu w Zw. Radzieckim.

W książce zamieszczono tezy Wydziału Propagandy i Agitacji KC KPZR oraz Instytutu Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina przy KC KPZR, ogłoszone w 50-lecie KPZR.

Program Kursu zawiera bibliografię, uzupełniającą poszczególne tematy.

Pierwsza w PGR zakładowa umowa zbiorowa
została podpisana w zespole Sanniki

16 bm. w zespole PGR Sanniki w pow. gostynińskim podpisana została pierwsza w PGR zakładowa umowa zbiorowa. Na podpisanie umowy przybył wicemin. PGR S. Tkaczow.

Umowa zawarta w PGR — Sanniki opracowana została na podstawie wniosków i projektów składanych przez członków załogi. Ogółem do komisji redakcyjnej umowy wpłynęło 357 wniosków, z czego uwzględniono 341.

Zgodnie z umową robotnicy rolni wszystkich gospodarstw zespołu PGR Sanniki zobowiązali się plan produkcji roślinnej wykonać w 106,6 proc., dając ponad plan 4 600 q masy towarowej, w tym m. in. 446 q zboża, 550 q okopowych i przemysłowych. W zakresie produkcji zwierzęcej — brygady oborowe postanowiły roczny plan udoju mleka przekroczyć o 37 420 l, a chlewmistrze postanowili wyhodować 90 sztuk prosiąt ponad plan oraz odstawić o 14 sztuk tuczników więcej niż zaplanowano.

Kierownictwo zespołu zobowiązało się znacznie poprawić warunki socjalne i bytowe pracowników. Do 1 listopada br. dyrekcja zespołu i rada zakładowa zobowiązały się przeprowadzić remonty tych bundyków mieszkalnych, w których istnieją jakiekolwiek usterki i braki. Umowa przewiduje także wybudowanie w br. przedszkola, świetlicy dziecięcej i ogródka jordanowskiego. Dla poprawienia zdrowotności pracowników i ich rodzin zostanie m. in. uruchomiony już w bm. ośrodek zdrowia.

Nasz wspólny sukces

KIEDY 2 maja kolarze polscy wystartowali do VII Wyścigu Pokoju, niewiele szans dawaliśmy im w walce z najlepszymi zawodnikami całej Europy. Przedwyścigowe przewidywania, oparte na wiadomościach, jakie mieliśmy o europejskim kolarstwie, na zeszłorocznych doświadczeniach oraz na formie wykazywanej przez naszych kolarzy w imprezach krajowych, zwłaszcza podczas eliminacji — skłaniały nas do uważania zespołu polskiego za zdolny do walki jedynie o środkowe miejsca. Wśród drużyn, zgłoszonych do Wyścigu, były przecież największe na świecie amatorskie potęgi kolarstwa: Dania, Belgia, CSR, Holandia, Francja, a ponadto reprezentacje państw, które w ostatnich wyścigach wiele miały do powiedzenia: NRD, Anglii, Bułgarii, Szwecji. Zakładaliśmy, że silną reprezentację przyśle Polonia francuska, pewni byliśmy, że nie zabraknie w czołówce Wyścigu startujących w nim po raz pierwszy reprezentantów ZSRR.

Na liście kolarzy, zgłoszonych do Wyścigu, znajdowaliśmy nazwiska, które budzą w świecie kolarskim szacunek, znajdowaliśmy zawodników, którzy niejednokrotnie zwyciężali w wielkich imprezach, którzy zawsze byli groźni dla najlepszych. W tych warunkach trudno dziwić się, że dość skromnie oceniališmy szanse naszych zawodników.

Ocena sił poszczególnych reprezentacji, przewidywania wyjątkowo silnej konkurencji sprawdziły się. Wyniki poszczególnych etapów, przeciętna szybkość etapowa, jak również przeciętna całego Wyścigu — prawie 38 km na godz., ostra walka na całej trasie, ilość i poziom drużyn potwierdziły raz jeszcze, że Wyścig Pokoju w pełni zasługuje na miano największej na świecie amatorskiej imprezy kolarskiej.

W TYCH warunkach specjalnego znaczenia nabiera sukces naszych kolarzy, którzy zajęli w Wyścigu zaszczytne drugie miejsce, walcząc na całej trasie o zwycięstwo, stale nieomal wchodząc w skład czołówki na mecie, stwarzając wielokrotnie groźne sytuacje dla najlepszych zawodników. Polacy przegrali jedynie z doskonale przygotowanymi w tym roku Czechosłowakami, którzy rozporządzali sześcioma zawodnikami o wyrównanej klasie sportowej i dość wyraźnie wyprzedzali poziomem i — zwłaszcza na ostatnich etapach — taktyką pozostałe reprezentacje.

Czechosłowacy w jednakowym niemal stopniu mogli liczyć na każdego z sześciu członków reprezentacji. U nas Łasak i Hadasik byli wyraźnie słabsi od pozostałych, nawet pod koniec Wyścigu, kiedy jechali lepiej niż na początkowych etapach. Musiało to odbić się na wynikach zwłaszcza od chwili, kiedy zabrakło Grabowskiego i nie było czwartego kolarza, dorównującego trzem najlepszym w naszej drużynie.

Tak więc drugie miejsce naszej drużyny zdobyte w trudnej walce z doskonałymi zespołami Danii, Belgii i Holandii świadczy, że nasze kolarstwo może odgrywać przodującą rolę w Europie.

Mieliśmy do naszych zawodników trochę pretensji zwłaszcza po 12 etapie. Mieliśmy do nich pretensję, że nie pilnowali wtedy jak należało przeciwników, że nie korzystali ze sposobności ucieczek. Ten pozorny spokój naszych zawodników krył w sobie jednak małą tragedię, której od razu nie dało się wykryć. Kolarze polscy byli po prostu przemęczeni. Trudy Wyścigu, stałe napięcie nerwowe, stała groźba utraty z takim trudem zdobytej czołowej pozycji, nadszarpnęły siły kolarzy polskich. Wystąpiło to ze szczególną mocą właśnie na 12 etapie. Najgroźniejsi przeciwnicy: Czechosłowacy, Duńczycy i Belgowie wtedy właśnie przystąpili do ataku, który zakończył się powodzeniem i zepchnął Polaków na czwartą pozycję. Różnice pomiędzy zespołami Danii i Belgii oraz Polski były przed startem do 13 etapu wprawdzie minimalne, ale wydawało się, że na ostatnim odcinku, kiedy nikt przecież nie będzie już oszczędzał sił, są one nie do nadrobienia, że tak pięknie i z takim trudem zdobyta pozycja została bezpowrotnie stracona.

W takiej sytuacji Polacy raz jeszcze zerwali się do ataku, a pojechali tak samo wspaniale, jak w pierwszych etapach Wyścigu. Nie udało im się wygrać ostatniego etapu. Kuźniczka, dopingowany przez setki tysięcy swych rodaków, zapewnił i tu sukces drużynowy swemu zespołowi. Ale Duńczyków i Belgów minęliśmy na finiszu w sposób nie podlegający dyskusji, zostawiliśmy ich za sobą o przeszło 15 minut. Sukces naszych zawodników wystawia im jak najlepszą notę. Nasi kolarze wykazali, że stać ich na pobicie czołowych zawodników świata.

OPRÓCZ sukcesu sportowego odnieśliśmy — wraz z CSR i NRD współorganizatorami imprezy — inny jeszcze sukces.

Już sam start narodowych reprezentacji wszystkich państw uczestniczących w Wyścigu był wyrazem wysokiego uznania na sportowej arenie międzynarodowej, uznania dla nas tym ważniejszego, że musiało ono być nieraz zdobywane w walce z przeciwnikami tej imprezy. Wielu związkom i federacjom, a także wielu politykom nie w smak jest gołąb pokoju, patronujący kolarzom na całej trasie.

Wyścig i jego atmosfera zdobyły raz na zawsze wszystkich bez wyjątku uczestników. Kiedy przez 17 dni ogląda się piękną — mimo zażartej walki — współpracę zawodników, trudny do opisania entuzjazm, z jakim witano na szosach i w miastach trzech państw wszystkich bez wyjątku uczestników Wyścigu — to nie można nie ujrzeć w tym wszystkim przejawów prawdy, którą głosimy, prawdy wyrażającej się w możliwości współpracy i przyjaźni, bez względu na różnice światopoglądowe czy ustrojowe.

Ci zwłaszcza, którzy po raz pierwszy uczestniczyli w Wyścigu, ci którzy po raz pierwszy w swej karierze sportowej, karierze działaczy czy dziennikarzy zetknęli się z naszym Wyścigiem, a dzięki niemu i z naszym życiem — doznali tu przeżyć wielkich i niezwykle wzruszających. Nie spotkali w żadnym z miast czy wsi, na żadnym z odcinków długiej trasy człowieka, który nie witałby ich z uśmiechem i z serdecznością. Nie spotkali człowieka, który nie witałby ich jak przyjaciół. Musieli stwierdzić, że nasza serdeczność i przyjaźń są niekłamane, że nasz entuzjazm dla sprawy pokoju i współpracy między narodami jest szczery.

Atmosfera sportowa Wyścigu i gorący odzew milionów ludzi, manifestujących na trasie Warszawa — Berlin — Praga potwierdziły prawdę o pokojowym pięknie życia narodów wyzwolonych od głodu, bezrobocia i wyzysku. Przed wieloma zawodnikami i dziennikarzami zachodnimi prawda ta stanęła po raz pierwszy w sposób tak dobitnie oczywisty.

I to jest też wielkie zwycięstwo Wyścigu Pokoju, zwycięstwo wszystkich jego uczestników.

STANISŁAW PIOTROWSKI

Piłkarze angielscy
w Budapeszcie

18 bm. reprezentacja piłkarska Anglii w składzie 16 zawodników przyleciała dwoma samolotami z Belgradu do Budapesztu. Na lotnisku powitał drużynę angielską kierownik drużyny węgierskiej G. Sebes oraz kapitan zespołu Puskas.

Drużynie angielskiej towarzyszy 6 osób kierownictwa oraz 11 dziennikarzy i sprawozdawców radiowych.

Węgrzy ustalili już skład swojej reprezentacji na rewanżowy mecz piłkarski z Anglią w dniu 23 bm. w Budapeszcie. W porównaniu ze składem, który pół roku temu pokonał Anglię w Londynie 6:3 zaszła tylko jedna zmiana. Na prawym skrzydle zamiast Budaia zagra Toth II.

Węgrzy wystąpią więc w składzie: Grosics, Buzansky, Lorant, Lantos, Bozsik, Zakarias, Toth II, Kocsis, Hidegkuti, Puskas, Csibor.

Z pobytu kolarzy w Pradze

18 bm. uczestnicy VII Wyścigu Pokoju zwiedzili autokarami Pragę. W godzinach popołudniowych przedstawiciele poszczególnych drużyn podejmowani byli przez prezydenta miasta Pragi dr Vacka. Wieczorem uczestnicy Wyścigu obecni byli w Teatrze im. Smetany na operze „Sprzedana Narzeczona".

Nowe życie »Teresy«

Węgiel pod wodą

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Wałbrzych, w maju

„Teresę" zatopiono, jak szczenię, co nieproszone przyszło na świat. Miała wtedy lat kilkoro i nieźle się zapowiadała. Nic jednak nie zdołało uchronić jej od zagłady: zwyrodniałą matką, która dopuściła się zbrodni, był kapitalizm.

Tak to jednak jest, że umarli nie płaczą na swoim pogrzebie. Płaczą osieroceni. Opłakiwało „Teresę" kilkaset rodzin górniczych, których ojcowie stracili nagle pracę, chleb, nadzieję lepszego jutra.

Woda, którą pompy przestały odciągać, zaczęła się sączyć przez szczeliny chodników, wypełniać szyb. Zrazu wolno, potem coraz szybciej, coraz wyżej podnosiło się lustro wody aż szyb „Teresa", szyb ze znakomitymi pokładami węgla koksującego, przemienił się w potworną studnię.

Właściciel „Teresy" — Tielsch utopił w niej niemałą fortunę, ale rychło odbił ją sobie na interesie porcelanowym. Górnicy zatrudnieni w „Teresie" — stracili wszystko...

Działo się to lat temu 30, w miejscowości zwanej podówczas Waldenburg a dziś zwanej Wałbrzychem.

Co skłoniło Tielscha do zatopienia „Teresy", do przedsięwzięcia, które trudno pojąć w naszych warunkach?

Skłoniła go do tego, a raczej zmusiła kapitalistyczna konkurencja, w której słabszy partner musi wycofać się z gry. Węglem wałbrzyskim rządziły potężne konsorcja Wabag i Niebag, mające w swoich rękach gros kopalni wałbrzyskich i okolicznych. Ale oto, wykorzystując lata koniunktury wojennej (i wojny światowej) na wałbrzyskim horyzoncie węglowym pojawia się parweniusz Tielsch — właściciel miejscowej fabryki porcelany.

Wierci szyby, wydobywa węgiel, który częściowo użytkuje przy wypalaniu porcelany w swojej fabryce, częściowo zaś sprzedaje.

„Garncarz", „garkotłuk" — jak go pogardliwie nazwano — zakpił sobie po prostu z monopolistycznej pozycji arystokracji węglowej. Tego było za wiele.

Wabag i Niebag potrafiły w odpowiedniej chwili przypomnieć Tielschowi słynne powiedzenie o człowieku, który dwie sroki za ogon trzymał. Tielsch wyciągnął z tego wniosek logiczny i żeby białej porcelany nie zbrukać czarnym pyłem, wycofał się do swej stołowizny. Więcej się węgla nie imał, nauczony doświadczeniem, iż nawet nie żarzącym się węglem można sobie poparzyć ręce...

*

Szymański, w owych latach, pracował jako kowal w kopalni Bolesław Chrobry, noszącej podówczas nazwę „Bahnschaft".

— Straciło wtedy pracę — opowiada — około 400 górników. A o pracę wówczas nie było łatwo. Dość wspomnieć, że górnicy pracowali wtedy tylko cztery dni w tygodniu. Było wielu bezrobotnych. Głód i beznadziejność zagościły w mieszkaniach zredukowanych.

— Tak to jest w świecie kapitalistycznym — mówi Szymański sentencjonalnie — że duża ryba pożera mniejszą, mniejsza — jeszcze mniejszą...

Rozmawiamy z Szymańskim stojąc pod wieżą wyciągową „Teresy". Szymański wraz z innymi fachowcami, pod kierunkiem sztygara Walusa, przygotowuje szyb do odwodnienia. „Teresa" „odżyje", będzie odwodniona, da węgiel tak potrzebny naszej gospodarce.

Bezwzględne prawo kapitalistycznej gospodarki pozbawiło życia „Teresę". Prawo socjalistycznej gospodarki przywraca „Teresie" życie.

*

Ponad konary drzew, które obficie porosły okoliczne wzgórza i pagóry, wzbija się wieża wyciągowa szybu, powleczona czerwienią minii. Setki metrów rur ułożyły się w pryzmy wysokie i czarne. Stoimy nad umarłym otworem szybu. Piwniczny zapach stęchlizny bije w nozdrza. Głuchota i ponurość lochu oszałamiają. Tu, pod naszymi nogami zebrało się dwa miliony metrów sześciennych wody, rozlanej po chodnikach, wypełniającej szyb. 2 miliony metrów sześciennych. Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że jest to mniej więcej zawartość wody w jeziorze o głębokości 2 metrów i szerokości oraz długości jednego kilometra? Że jest to pociąg składający się z 200 tysięcy cystern 10-tonowych?

Sztygar Walus wskazuje świeżo zmontowane urządzenia pompowni, ogromne rury, poskręcane w gigantyczną ślimacznicę. Wskazuje pompę, która opuszczona w głąb szybu będzie obniżać się wraz z lustrem wody i tłoczyć wodę w skomplikowany system rur.

— A trzeba wam wiedzieć — mówi — że w szybie wody zebrało się na głębokość 150 metrów.

— Jakże ogromna praca — nie możemy powstrzymać się od wykrzyknika.

— Ale opłacalna — wyjaśnia Walus. — Spodziewamy się, że „Teresa" da miliony ton doskonałego koksującego węgla. W pobliskim szybie „Jan" — dodaje po chwili — kończy się urobek. Górnicy z „Jana" będą mogli przejść na „Teresę", przekopawszy do niej podziemne chodniki. I tak „Teresa" pobierze się z „Janem".

Trudno dziś o bliższe sprecyzowanie terminu tych zaślubin, samo odwadnianie potrwa bowiem nie krócej niż ponad pół roku. Jedno wszakże jest pewne: zmartwychwstała „Teresa" w przyszłym roku da pierwszy węgiel.

L. KOŁODZIEJCZYK

Szatański żart... z W. Brytanią

W początkach maja Londyn przeżył nie byle jaki skandal filmowy. W jednym z kin przy Wardour Street odbyła się premiera filmu p. t. **„Szatański żart"**, produkcji mało dotychczas znanej wytwórni angielskiej „Terranova". Akcja filmu toczy się podczas II wojny światowej, lecz posiada nader znamienną, aktualną wymowę polityczną. Londyńska krytyka filmowa przyjęła „Szatański żart" z oburzeniem, a dziennik „Daily Mirror" w recenzji pod wielkim tytułem **„Szatański żart z W. Brytanią" pisał wręcz, że „film ten stanowi obelgę dla całej W. Brytanii... Z Anglików stroi się żarty, a Niemcy trzęsą się ze śmiechu".**

Skąd to oburzenie? Czyżby film zawierał nazbyt drastyczne dla angielskich uczuć narodowych akcenty satyryczne? Bynajmniej. Chciano stworzyć patetyczny, monumentalny dramat filmowy, który by „zatargał sumieniami", przyczynił się do rewizji poglądów politycznych, ba — wprowadził politykę brytyjską w Europie na nowe tory...

Zanim powiemy co stanowi treść filmu, nie od rzeczy będzie poinformować, że film jest dziełem angielskiej finansjery i arystokracji rodowej. Kosztował 25 tysięcy funtów, kręcony był przeważnie w starym (bo aż 500-letnim) zamczysku, większe role grają w nim aż 4 autentyczne, „błękitnokrwiste" osobistości, a mniejsze — powierzono b. oficerom angielskim.

A oto fragment dialogu, który specjalnie zaszokował krytyków angielskich. Scena w owym 500-letnim zamczysku (podczas II wojny). Stoją naprzeciw siebie: główna bohaterka filmu i oficer angielskiego wywiadu. Bohaterka wygłasza swoje „credo" polityczne:

„To hańba, że Anglia związała się z połową dekadenckich krajów Europy i stała się narzędziem komunistycznego sprzysiężenia... Wierzę, że Anglia pożałuje dnia, w którym przeciwstawiła się niemieckim planom nowego ładu w Europie i że nadejdzie dzień, w którym my, Anglicy, będziemy szczęśliwi, mogąc ramię w ramię z Niemcami bronić się przed zagładą"...

Nie trudno pojąć, że wypowiedź bohaterki o „dekadenckich krajach Europy" odnosi się przede wszystkim do Polski, Francji i Zw. Radzieckiego, do krajów, które nigdy wobec narodu brytyjskiego wrogich zamiarów nie żywiły, a podczas wojny przyczyniły się w niemałym stopniu do uratowania W. Brytanii od zagłady. Jest nader znamienne, że bohaterka filmu już wtedy żywiła taką nienawiść do komunizmu, jakiej by się dzisiaj i amerykański sekretarz stanu J. F. Dulles na pewno nie powstydził. Ponadto — także niczym mr. Dulles — bohaterka odczuwa paniczny lęk przed jakąś fikcyjną a rzekomo jej zagrażającą „zagładą" i tęskni do krucjaty antykomunistycznej, oczywiście — krucjaty w sensie czysto „obronnym". A wszystko to — niejako w proroczym przeczuciu „europejskiej wspólnoty obronnej", która by przywróciła w Europie „nowy ład", oczywiście z epoki hitlerowskiej.

Główny wątek scenariusza dotyczy przeżyć owdowiałej hrabiny angielskiej, pochodzenia niemieckiego, Irmy von Enderby i jej syna, Wiktora. W miarę rozwoju akcji hrabina coraz bardziej nerwowo przechadza się po komnatach swego 500-letniego zamku rodowego i coraz częściej powtarza taką oto sentencję: „Jest rzeczą znaną, że niektóre z naszych najlepszych rodzin angielskich pozostają w nader ścisłych związkach krwi z Niemcami". Wkrótce zdanie to nabiera zupełnie dosłownego sensu. Oto w okolicy zamczyska hrabina „nieoczekiwanie" spotyka pewnego hitlerowca, który — w mundurze brytyjskiego lekarza wojskowego — pełni funkcje agenta hitlerowskiego wywiadu w Anglii. Okazuje się, iż osobnik ten baron von Lahndorff, jest dawnym kochankiem hrabiny.

Na skutek spotkania ożywa w „błękitnokrwistej" skomplikowany dylemat. Hrabina nie może się zdecydować, czy w tej „zwariowanej wojnie, ktora jest szatańskim żartem", zachować wierność... rzeszy hitlerowskiej, czy też Anglii. Wreszcie zwycięża „zew krwi niemieckiej". I oto hrabina zwisa w ramionach agenta hitlerowskiego, barona Lahndorffa. To jeszcze nie koniec. Sytuacja kłopotliwie się udramatycznia, albowiem — wbrew powszechnemu mniemaniu — rzeczywistym ojcem syna hrabiny, Wiktora, nie jest jej zmarły małżonek, hr. von Enderby, lecz właśnie ów hitlerowiec, baron Lahndorff. Kłopot ten rozwiązano w scenariuszu bez trudu. Nim jeszcze hrabina Irma i jej hitlerowski amant zdołają odsłonić synowi tajemnicę jego urodzenia, Wiktor demaskuje ich szpiegowską działalność i... wyciąga rewolwer. Baron wykonuje dramatyczny skok w stronę syna, pragnie wyrwać mu broń z ręki, chwila szamotania, rozlega się „nieopatrzny" strzał i... Wiktor pada martwy.

Wkrótce na ekranie pada drugi trup. Angielskiemu oficerowi bezpieczeństwa, osobnikowi „dość pechowemu", udaje się zaskoczyć barona von Lahndorff przy obsłudze krótkofalówki szpiegowskiej. Dzielny baron strzela. „Pechowy" oficer angielski zostaje zabity. Lecz teraz „bezczelny" wywiad brytyjski nie na żarty następuje już agentowi i jego kochance na pięty. Uciekają. Nim jednak zdołają dotrzeć do (zawczasu przygotowanej) hitlerowskiej łodzi podwodnej, dostają się pod gęsty obstrzał pogoni angielskiej. Zbliżenie... Trafieni śmiertelnie, umierają w miłosnym uścisku. Po obliczu „niezłomnej" hrabiny spływają glicerynowe łzy. Scena nabrzmiała sentymentem. Nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, że każdy szanujący się Anglik winien hrabinę Irmę i jej kochanka uważać za prawdziwych bohaterów — przez duże „B".

Rolę główną w tym wzruszającym filmie — hrabiny Irmy — gra Szkotka, Mary Tavernan, dama — mówiąc po warszawsku — w wieku już trolleybusowym. Ona też jest autorką scenariusza, a poza tym walnie się przyczyniła do sfinansowania filmu, a to — jak sama stwierdziła wobec prasy — dzięki pomocy swych „przyjaciół ze sfer byznesu, którzy nie chcieli ujawnić nazwisk". Co za dyskrecja!...

Obok Mary Tavernan produkują się w „Szatańskim żarcie" osobistości o doprawdy znanych w Anglii nazwiskach. Np. hrabia of Norbury, który też zdołał nakłonić swego przyjaciela lorda of Northumberland, aby bezpłatnie użyczył wytwórni „Terranova" swej „500-letniej siedziby rodowej". Ponadto w filmie „zagrać raczył" bankier sir Charles Cunningham. Rozdawcy ról nie pominęli również w obsadzie... księcia Butler. Wszystkie te błękitnokrwiste persony ukazują się w filmie na artystycznym tle hitlerowskich kronik tygodniowych, którymi wzbogacono scenariusz, a które przedstawiają co celniejsze fragmenty z walk łodzi podwodnych na Atlantyku, jak również fragmenty z bitwy powietrznej o Londyn.

Gazety angielskie informują, że biuro wynajmu filmów „Equity" zdążyło już wprowadzić na angielski rynek filmowy 40 kopii tego filmu, a poza tym poważną partię kopii sprzedano do USA. Zapewne propagandziści amerykańscy będą „Szatański żart" reklamować jako film wyrażający rzeczywiste nastroje narodu angielskiego wobec „europejskiej wspólnoty obronnej" i remilitaryzacji Trizonii...

Dodać warto, iż — mimo oburzenia, z jakim prasa angielska przyjęła ten skandaliczny kicz filmowy — władze brytyjskie, najwidoczniej ujęte tendencją polityczną „Szatańskiego żartu", chętnym okiem patrzą na dalszą produkcję filmów tego rodzaju. Jak oświadczyła prasie Mary Tavernan w swej luksusowej willi w Londynie —

— *„Szatański żart" jest dopiero pierwszym filmem otwierającym całą serię. Celem tej serii, nakręcanej w starych siedzibach angielskiej szlachty, jest tak mocne scalenie na wieki więzów krwi między Niemcami i Anglią, ażeby taki „szatański żart", jakim była ostatnia wojna bratobójcza między naszymi narodami, nigdy się już nie powtórzył".*

Gazeta „Daily Mirror" uzupełnia ten „rewelacyjny" wywód najnowszej „gwiazdy" ekranu angielskiego: — „Gdy Mary Tavernan udzielała wywiadu, na ręce jej „lekko pobrzękiwała bransoletka z Żelaznym Krzyżem"...

Akompaniament — niczego sobie. Jego wymowa starczy za komentarze.

ALEKSANDER PŁACZKOWSKI

Ostatnie wydawnictwa

JANINA PORAZIŃSKA — **Bajdurki.** Ilustrował Ignacy Witz. Wydanie II, Nasza Księgarnia. Str. 71. Cena zł 14,—.

KRYSTYNA ARTYNIEWICZ — **Agnieszka z orzeszka.** Ilustrował Wacław Szulc. Nasza Księgarnia. Str. 47. Cena zł 8,70.

MARIA KĘDZIORZYNA — **Wędrówki szyszkowego dziadka.** Ilustrowała Anna Seltertowa. Wydanie III, Nasza Księgarnia Str. 51. Cena zł 3,—.

WIERA BADALSKA — **Cztery motylki.** Ilustrowała Wanda Zawidzka. Wydanie III. Nasza Księgarnia. Cena zł 1,50.

WOJCIECH ŻUKROWSKI rys. Aleksander Kobzdej

Ziarno zwycięstwa

(3.000 km przez dżungle Wietnamu)

Zawiadomienie przyszło późno, w ostatniej chwili zadecydowano, że pojedziemy do innej wsi przyjrzeć się drugiemu etapowi reformy rolnej, czterdzieści kilometrów dalej niż przewidywano. Pośpiech był konieczny. Spod kapliczki — „z dworca północnego" — jak nazywaliśmy to miejsce, już telefonowano, że ciężarówka czeka.

Było duszno. Niskie niebo gniotło ciężarem ołowianych chmur. Wnętrze dżungli pulsowało mdłym światłem, roje świetlików snuły się po liściach, niezmordowanie strzygły cykady. Dokuczliwy, nużący brzęk. Chwilami zrywał się powiew i niósł ze sobą falę zdmuchniętego światła, jakby strząśnięte płatki przekwitających jabłoni, aż bielało na grząskiej urodzajnej ziemi. Świetliki obsiadały mi bluzę, błyskały wplątane w końską grzywę, jak lśniące łzy staczały się na drogę.

Przede mną szedł żołnierz z latarnią, daleko z tyłu słyszałem głosy kolegów. Pochód był rozwleczony, chłopi napuszczali już wodę na pola ryżowe, konie ześlizgiwały się z miedzy, zapadały głęboko w bagno.

Emil miał znowu gorączkę, a jednak wyciągnęliśmy go ze sobą. Samotność w naszym bambusowym kojcu, monotonne szumy ulewy, nikłe światło przebłyskujące znad liściastej kopuły musiało odbierać resztki odwagi. Lepiej, że wyruszył z nami. Późno rozpoznana malaria poczyniła spustoszenia w jego organizmie, otwarła wrota innym chorobom. „Ja, już wstydzę się wam mówić, że mnie coś boli — szeptał ujmując mnie za łokieć — przecież muszę wykonać swoje obowiązki". Towarzyszył nam z uporem. Brakowało mu sił ale kryl się z chwilami słabości. Przystawał w marszu i pod pozorem, że podziwia olbrzymie drzewa, czy bystrzynę strumienia, stał ze spoconą twarzą, pobladły, odpoczywał dysząc ciężko. Obserwowałem go uważnie. Naradziliśmy się z kolegami, zapadła decyzja, żeby się nie rozdzielać, ale go powlec ze sobą. Zawiadomieni Wietnamczycy przyrzekli, że dostarczą dla niego konia, my mieliśmy od szosy do wioski, nocą pomaszerować pieszo.

Odchylałem ręką gałęzie, które zaczepiały o hełm. Koń zapierając się kopytami zstępował w jar. Trzaskały suche łuski z bambusów, wtedy dreszcz przebiegał ciało konia, mocniej ściskałem go kolanami. Ponieważ gałęzie wbijały mi się pod paski sandałów, przedzierając się przez krzewy zdjąłem sandały i zatknąłem za pas. Pod bosą stopą, czułem karbowane żelazo strzemienia.

Opuściwszy łeb, powolnym krokiem brnął kucyk korytem potoku. Tuż nad głową miałem dach gałęzi, liście ocierały się o policzki. Całą skórę miałem jak naelektryzowaną. Co chwila przekładałem wodze i wolną rękę sprawdzałem czy pod palcami nie natrafię na śliski kształt „kon — wata". Ledwie ruszyliśmy, już jednego złapałem na kostce.

Nagle w ciemności usłyszałem głosy. Jeden, a potem powtarzający chór. Wytężyłem słuch. Tak, oni wyraźnie mówili po francusku. Światło latarni znieruchomiało, żołnierz też się zaniepokoił.

— Kto to? — zapytałem szeptem.

Zakołysał latarnią i ruszył naprzód.

— To nasi. Oddziały, które jutro odejdą na front.

— Ale oni mówią po francusku...

— Oficerowie polityczni uczą ich najpotrzebniejszych zwrotów, parę słów zawsze się przyda...

Teraz już chwyciłem dokładnie, na pagórku przy ogniskach osłoniętych

Dziewczęta na polach ryżowych

daszkami, żołnierze recytowali chórem: „Haut les mains! Rendez les armes!" — Ręce do góry! Rzućcie broń!

Poczekałem aż koledzy nadjadą, gdy im przetłumaczyłem, musieli się roześmiać.

— Wiesz — powiedział Olek — w tej nauce jest ziarno zwycięstwa. Oni są pewni, że będą rozbrajać nieprzyjaciela.

— Oni jeszcze mówią: „Nie bójcie się, nie zabijemy was! U nas jeńcom dobrze!" Jest w tym coś przejmującego...

Sylwetki naszych koni przesuwały się w odblasku ognisk. Wartownik zamienił parę słów z naszą eskortą, śmiejąc się przyjaźnie, odprowadzał światłem elektrycznym latarki.

Po mostku z bali, nakrytym grubą matą, przekroczyliśmy granicę „Centrum". Wiatr rozkołysał dżunglę. Pogasło mrowie światełek, zaczął bić deszcz.

— No, już blisko!

— Widać pagodę — krzyknął Praszek.

W świetle błyskawicy zobaczyłem wielkie drzewo kejda, z konarów powiewały napowietrzne korzenie jak końce odciętych stryczków. Obok stała, podobna do sterty gałęzi — nasza ciężarówka.

Władowaliśmy się, usiedli ciasno. Żołnierze kręcili się wokół maszyny. Wtaczano beczkę z benzyną, wieszano kosze z kurami. Raz po raz niebo bielało od błyskawic.

— Jak się czujesz Emil?

— Bolą mnie jatra i tak mnie trzepie...

— Jatra? Wątroba? — Dotknąłem mu czoła, było gorące. — To nic. To ze zmęczenia, odzwyczaiłeś się od wysiłku...

Jednak w duchu byłem niespokojny. Albo mu wracała malaria, albo złapał jakieś nowe świństwo.. Wnętrze ciężarówki śmierdziało wilgotną odzieżą. Maszyna tańczyła na drodze zlewanej deszczem. Benzyna w beczce klaskała głośno. Z ognika papierosa wiatr porywał drobne iskierki, które gasły na hełmach żołnierzy. Przytulony do Olka rozgrzewałem się powoli, zapadaliśmy w drzemkę.

O drugiej w nocy auto zatrzymało się ostatecznie.

— No, wyłazić panowie — zachęcałem — prysznic gotowy...

Deszcz lał bez przerwy. Zakasaliśmy wysoko spodnie, owinęli w płachty z plastiku. Przed nami szedł żołnierz i prowadził konia, na którym jak Don Kichot, w płaszczu ze spiczastym kapturem, siedział wysoki, chudy Emil Szip.

d.c.n.

Maria Dąbrowska

Z warsztatu pisarskiego Prusa*)

PRUS był pisarzem płodnym. Sama tylko jego twórczość artystyczna obejmuje w przedwojennym wydaniu 26 tomów; same tylko „Kroniki Tygodniowe" obejmą w rozpoczętym właśnie wydaniu 20 tomów, a to grubo nie cała jego publicystyka. Skala jego zainteresowań i artystycznych i dziennikarskich jest ogromna. W „Kronikach", artykułach i rozprawach poruszał nieomal wszystkie sprawy obchodzące człowieka. W powieściach, nowelach, opowiadaniach i przypowieściach dał rozległe malowidła, portrety, szkice albo humorystyczne trawesty wszystkich niemal środowisk ludzkich od starożytnych niewolników i współczesnych sobie nędzarzy po arystokrację, mężów stanu i władców. Stworzył imponującą galerię typów o najrozmaitszych losach i charakterach, pełnych zawsze tej przekonywającej prawdy, która z ust czytelnika wyrywa mimo woli słowa: „Jak on zna życie i ludzi!"

Tym znawcą życia, tym najlepszym u nas wyrazicielem prawdziwego oblicza swojej epoki był człowiek, co malusieńko podróżował, co z domu bez koniecznej zawodowej, rodzinnej czy towarzyskiej potrzeby nie wychodził, co zwiedzać niczego nie lubił, bo najmniejsze nierówności terenu przyprawiały go o nieznośne cierpienia nerwowe.

Czy to znaczy, że wielki realizm Prusa jest jakimś cudem wymyślony bez żadnej znajomości świata? Oczywiście — nie. To znaczy, że wielkim pisarzem zostaje się nie *przez* życie obfitujące w działalność publiczną, podróże czy inne tego rodzaju wydarzenia i nie *przez* tak popularne (i skądinąd potrzebne) studia w terenie. Wielkim pisarzem zostaje się *dlatego*, że ma się zdolność dobywania typowych, istotnych i artystycznych wymownych tematów z *jakiegokolwiek* szczegółu rzeczywistości, który przejdzie przez oczy, uszy czy osobiste doświadczenie życia. Żadne studia w terenie, celowo zamierzone i z góry zakładające, co chcemy albo powinniśmy zobaczyć, nie mogą gwarantować rzeczywistego artystycznego przeżycia ani powstania trwałego utworu literatury. Droga jest odwrotna. Rzeczywiście artystyczne przeżywanie wszystkiego, co się nastręcza, wymaga, zwłaszcza przy tworzeniu dzieła obszerniejszego zamysłem i kompozycją, d o d a t k o w e g o studiowania realiów — i pisarze takie studia prowadzą.

Prus był nie tylko wyjątkowo udarowanym twórcą, ale i pilnym pracownikiem. *„Przeciętny... światły Polak wyobraża sobie* — pisał w roku 1890 — *że powieściopisarzem można zostać... ot tak... natychmiast, byle mieć talent!... Ten światły Polak ani domyśla się, że powieściopisarz musi odbywać jakieś specjalne studia. Że wybornie musi znać logikę... psychologię... socjologię... a nareszcie, że musi się choć po łebkach obznajmić z mnóstwem innych nauk i bardzo wiele czytać"...*

Dla tych studiów Bolesław Prus potrafił się zdobyć na olbrzymi wysiłek woli, skoro mimo dręczącej go agorafobii, pojechał do Berlina i Paryża (jedyna w jego życiu podróż za granicę) wiedząc — zaznaczmy to mimochodem — że nie nad Nilem, ale tam znajdzie najwięcej realiów egipskiej starożytności. Ale za przykładem Flauberta już nie poszedł i do Egiptu się nie wybrał, choćby dla zaznania klimatu, zobaczenia pejzażu i piramid. I mimo to, a może właśnie dlatego, napisał powieść lepszą niż „Salambo". Czyż nie o autentyzm szczegółów chodziło w „Faraonie"? Ta wielka powieść o mechanizmie władzy nie jest powieścią realistyczną w takim sensie, jak np. „Placówka".

Przy pracy nad „Lalką" i „Emancypantkami" Prus miał warszawskie realia pod ręką; studiował je — żyjąc. Ale znamienne jest, że „Placówkę" pisał w Nałęczowie, który zaczynał już być uzdrowiskiem, ale był jeszcze i chłopską wsią, i dworem. Stefan Żeromski w liście do narzeczonej z 1892 roku, projektując założenie „muzeum nałęczowskiego", pisze: *„...wynajmiemy (na zbiory) pokój w pałacu, ten gdzie Prus pisał „Placówkę"..."* Lecz Prus nie napisałby jej tak dobrze, gdyby wieś nie była już przedtem częścią jego życia. Dzieciństwo, wakacje u krewnych, guwernerka. Swoje realia pisarz nosi w swym losie.

Pisarze są indywidualnościami bardzo się między sobą różniącymi. Każdy ma inne metody tworzenia, inne sposoby poznawania rzeczywistości, każdy na inne bodźce twórcze jest uczulony. Punktem, około którego zaczyna się kształtować i rozwijać kompozycja dzieła literackiego, może być własne przeżycie, czyjeś opowiadanie, wielkie publiczne wydarzenie, a może nim być i przypadkowy drobiazg, taki jak ogłoszenie czy wiadomość z „kroniki wypadków" przeczytane w gazecie.

W jednym z grudniowych numerów „Przekroju" z roku 1949 krytyk literacki, Henryk Markiewicz ogłosił artykuł pt. „Prawdziwe życie Izabeli Łąckiej". Przypomniał w nim, podany już w „Ruchu Literackim" z 1934 roku przez Z. Szweykowskiego za „Gazetą Polską" w 1887, opis procesu o lalkę, jaki się odbył na Morawach czy Śląsku (a wedle Szweykowskiego — w Wiedniu). Przebieg tego procesu jest identyczny z opisem procesu wytoczonego w „Lalce" pani Helenie Stawskiej przez baronową Krzeszowską. Markiewicz opatruje zacytowaną notatkę słowami: *„Jak świadczy sam Prus, ta wiadomość gazetowa wywołała w jego umyśle skrystalizowanie się, „sklejenie" całej powieści".*

Markiewicz cytuje prócz tego szereg wiadomości z prasy warszawskiej, stwierdzających autentyczność wielu wydarzeń „Lalki". Które z tych wydarzeń Prus brał z własnych zapamiętanych przeżyć, sprawdzając tylko w prasie sprzed lat dziewięciu (tyle lat dzieli akcję „Lalki" od jej napisania) ich daty, a którymi — poznawszy je z gazet — posłużył się jako „punktami krystalizacyjnymi" dla charakterystycznych epizodów powieści — nie wiemy. Ale zwrócono tu cenną uwagę na pewną szczególną formę bezwiednej pomocy, jaką daje prasa pisarzom szukającym potwierdzenia realiów albo nawet źródła inwencji twórczej. Prus nie był zresztą odosobniony w takim wykorzystywaniu prasy. Istnieje wersja mówiąca, że Dostojewski niektóre ze swych powieści wysnuł z kroniki wypadków i sądowej gazet sobie współczesnych.

Jerzy Kornacki dowiedziawszy się, że mam pisać o Prusie, dostarczył mi notatkę „Przeglądu Technicznego" z czerwca roku 1875, wyrażając przypuszczenie, że z opisanego w niej wypadku Prus mógł wziąć temat do drukowanej w pięć lat potem „Powracającej fali". Notatka mówi, że 15 kwietnia 1875 roku w Tomaszowie (chyba Mazowieckim), w fabryce Püschla nastąpiło pęknięcie kotła o sile 35 koni. I podaje następujące szczegóły dotyczące katastrofy: *„Püschl, człowiek ubogi, dorobił się oszczędnością własnej fabryki tkackiej. Siła kotła nie odpowiadała potrzebom fabryki, więc właściciel przygniótł klapę bezpieczeństwa drągami opartymi o sufit kotłowni, podnosząc ciśnienie do 6 atmosfer, gdy kocioł obliczony był na cztery. Kocioł pracował tak przez parę miesięcy grożąc każdej chwili rozsadzeniem. Chciwość żądała więcej. W dniu rozsadzenia założono do maszyny jeszcze parę krosien mechanicznych, więc przeciążona maszyna zwolniła obroty. Palaczowi kazano bez ustanku podsycać ogień, ale mimo tego maszyna nie chciała zwiększyć szybkości. Palacz wezwał Püschla, ten stwierdził 8 atmosfer, przestraszył się, kazał wszystkim uciekać, lecz w tej chwili kocioł pękł na trzy części, z których jedna z kopułą wyleciała w powietrze i padła w staw odległy o jakieś 500 kroków. Inna zburzyła ścianę kotłowni. Było 11 zabitych łącznie z właścicielem, Ludwikiem Püschlem".*

Łatwo stwierdzić, że opisany wypadek ma wiele punktów zbieżności z treścią „Powracającej fali". Tak samo właściciel fabryki jest Niemcem, pochodzącym z rodziny ubogich majstrów tkackich. Tak samo dorabia się majątku oszczędnością, przy czym Prus daje przejmujący obraz tej „oszczędności", polegającej na ciągłym obcinaniu płac i w ogóle na najstraszliwszym wyzysku pracy, zdrowia i życia robotników. Tak samo fabryka znajduje się w niedużym miasteczku. Tak samo właściciel ginie pod jej gruzami.

Jest jednak i kilka różnic. W noweli Prusa nie ma katastrofy pęknięcia kotła, tylko wypadek z robotnikiem Gosławskim, któremu wskutek nieludzkiego przemęczenia pracą ręka wkręca się w tryby maszyny, z czego, przy braku skasowanej przez „oszczędność" pomocy lekarskiej w fabryce, wynikła śmierć Gosławskiego, wartościowego człowieka. Wypadek ten zdarza się w środku akcji opowiadania zakończonego, jak wiadomo, spaleniem fabryki przez właściciela, który sam ginie w jej płomieniach z obłąkanej rozpaczy po śmierci jedynego syna (zresztą łajdaka).

Nie idzie, naturalnie, o to, że akcja noweli jest nieco inna i bardziej powikłana niż treść notatki o katastrofie w Tomaszowie. Idzie o co innego. Myślą przewodnią noweli (częstą u Prusa) jest przekonanie autora, że zło rodzi zło, że nikczemne uczynki zawierają w sobie jako nieubłaganą konsekwencję karę, co jak fala powraca i sprawcę zła zatapia. Otóż treść notatki „Przeglądu Technicznego" zawiera tak doskonałą, klasycznie po prostu czystą ilustrację tej tezy, że zjawia się pewna wątpliwość, czy Prus znając tę notatkę nie poprzestałby na jej piekielnie wymownych realiach potęgując je tylko włączeniem pasjonująco trafnego wątku o Gosławskim. I czy wprowadziłby jeszcze osobisty dramat Gotlieba Adlera, jako sprawcę zniszczenia fabryki? A jednak możliwe jest, że silniejszą od klasycznej wymowy faktów okazała się, tak właściwa twórczości Prusa, potrzeba obdarzenia złego człowieka jakąś jedną bodaj ludzką cechą (namiętna miłość do syna) i ugodzenia go poprzez niszczącą siłę zła w najboleśniejsze miejsce.

Ale koniec końców nie to jest najważniejsze, czy Prus znał notatkę „Przeglądu Technicznego" i czy ją najtrafniej zużytkował. Ważne jest, że jeśli nawet Prus nie znał tej notatki, jej istnienie potwierdza świetne wyczucie autora „Powracającej fali" sedna realiów społecznych jego czasu.

MARIA DĄBROWSKA

*) Fragment przedmowy pióra znakomitej powieściopisarki do 10-tomowego wyboru „Pism" Bolesława Prusa. Wybór ten ukaże się w rb. nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego.

Odczyt o Gizewiuszu

W piątek, 21 bm., o godz. 19 odbędzie się w lokalu Miejskiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie odczyt ob. Emilii Sukertowej-Biedrawiny pt. „Gizewiusz na tle swojej epoki". W swoim odczycie ob. Biedrawina zaznajomi słuchaczy z postacią Gizewiusza na tle powstania listopadowego i Wiosny Ludów.

Co powoduje niedzielne wędrówki w poszukiwaniu mleka?

Historia ta powtarza się co pewien czas. W sklepach nabiałowych, a szczególnie w sklepach przy ul. Stalingradzkiej i w sklepie PSS Nr. 1 w niedzielę o godz. 7 nie można już kupić mleka. Wszyscy „zlatują się" więc do sklepu MHD przy ul. 1 Maja. I... zamiast 3 osób poważną kolejkę kupujących załatwia 1 ekspedientka. Pozostały personel urzęduje w... magazynie. Co ich obchodzi, że ludzie godzinami czekają w kolejce...

Taki wypadek notowaliśmy m. in. w ub. niedzielę, kiedy w sklepie MHD Nr. 85 brak było również sera twardego i maślanki. Są to wypadki, które godzą w interes konsumenta. Aby tego uniknąć stawiamy wniosek, aby sklepy nabiałowe w niedziele były czynne co najmniej do godz. 8. Nie zaszkodzi również, jeśli zainteresuje się tym stanem wydz. handlu prez. MRN oraz PIH i wyciągną odpowiednie konsekwencje w stosunku do osób, które nie dbają o należyte zaopatrzenie ludności. Nie mogą bowiem powtarzać się wypadki, że w hurtowniach mamy dość towaru, a przyczyną braku jest wyłącznie zła dystrybucja. (w).

Miasto — wsi

Pracownicy RUWM w Ostródzie POMOGLI SPÓŁDZIELCOM Z ORNOWA

Na biurku kierownika rejonowego urzędu wodno - melioracyjnego w Ostródzie dzwoni telefon. Po tamtej stronie przewodu telefonicznego zgłasza się przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Ornowo.

— Pomóżcie nam — słychać głos w słuchawce. — Woda zalewa nam spółdzielcze budynki gospodarcze, do których wprowadziliśmy się niedawno.

Po zakończeniu rozmowy telefonicznej wyłonił się jednak poważny problem. Okazało się, że tegoroczny plan nie przewiduje tego rodzaju robót w spółdzielni w Ornowie. Bo czyż można było przewidzieć przeprowadzkę spółdzielców oraz nagły szturm wody na budynki gospodarcze?

Wyłoniła się wyjątkowa sytuacja. Biurokraci odłożyliby na pewno całą sprawę do akt, odpowiadając spółdzielcom, że plan nie przewiduje tego rodzaju robót, że może w przyszłym roku itd.

Ale stało się inaczej. Pracownicy rej. kierownictwa wodno-melioracyjnego zorganizowali ekipę, która po przyjeździe na miejsce od razu zabrała się do roboty. Dokonano pomiarów, zbadano przyczyny występowania wody i podjęto prace ziemne na wzgórzu w pobliżu budynków. Okazało się, że spółdzielcze gospodarstwo rolne wyposażone jest w grawitacyjny wodociąg. Na wzgórzu wykryto kilka źródeł, z których woda odprowadzana była do studzien, a następnie rurami do sąsiednich domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych. Wodociąg był nieczynny od czasu zakończenia wojny. Na skutek mrozu i zanieczyszczenia studzien rury popękały i woda zaczęła wydostawać się na powierzchnię, grożąc zalaniem budynków.

Robotnicy pod kierownictwem technika Jerzego Szecha i majstra Adolfa Czastrały szybko usunęli uszkodzenia. Naprawiono ponad 200 m rurociągu, oczyszczono studnie i nie tylko osuszono teren, ale ku radości spółdzielców — uruchomiono wodociąg. Świeża źródlana woda jest teraz w budynkach mieszkalnych. Wystarczy tylko odkręcić kran.

Woda jest również w budynkach gospodarczych. Odpadła spółdzielcom poważna praca — noszenie wody do pojenia bydła. Woda znajduje się nawet w ogrodzie, wzbijając się w górę z zainstalowanej tam fontanny.

— Wdzięczni jesteśmy pracownikom rejonowego kierownictwa wodno-melioracyjnego za wykonanie tej pracy — mówi przewodniczący spółdzielni **Franciszek Jakubowski.**

— Dalszą naszą troską jest sprawa instalacji elektrycznej w budynku, w którym mieścić się będzie przedszkole, w budynkach gospodarczych oraz sprawa naprawy dachu nad spichrzem. Instalacja elektryczna jest bowiem poważnie uszkodzona i zachodzi obawa pożaru. A dach nad spichrzem prawie zupełnie nie istnieje. Gorzej, bo prace te nie są ujęte w planie. Któż bowiem mógł przewidzieć, że przeprowadzimy się do większych, lecz zdewastowanych budynków? Mamy jednak nadzieję, że tak jak odpadł nam kłopot z wodą, tak i inne nasze troski będą usunięte.

Jesteśmy tego samego zdania. **Apelujemy do załogi zakładów naprawczych taboru kolejowego w Ostródzie, aby poszła w ślady pracowników rejonowego kierownictwa wodno-melioracyjnego.** Przecież wśród kolejarzy są fachowcy-elektrycy, dla których naprawa instalacji nie przedstawia większych trudności.

Apelujemy również do załogi pow. przedsiębiorstwa remontowo-budowlanego w Ostródzie, by dokonała naprawy dachu nad spichrzem spółdzielni. Mamy nadzieję, że na apel nasz odpowiedzą czynem obie wymienione wyżej instytucje. (p)

Już od niedzieli 23 bm

Przechowalnia dzieci, fryzjer i... wesołe miasteczko

Gdzie? — Na wiosennym kiermaszu

Gorączkowe przygotowania do otwarcia targów wiosenno-letnich trwają. Na pl. Świerczewskiego z dniem każdym przybywają nowe kioski. Słychać stuk młotów, uwijają się dekoratorzy. Pomyślano także o wielu udogodnieniach dla kupujących.

Celem umożliwienia dokonania zakupu matkom, czynna na targach będzie **przechowalnia dzieci.** Na miejscu będzie **poczta, zakład fryzjerski, krawiecki i szewski oraz punkt sanitarny.** Osobom, które przybędą na targi spoza Olsztyna przysługiwać będzie 66 proc. zniżka kolejowa. Dla wygody zwiedzających opracowuje się specjalne informatory, z planem miasta. Otwarcie targów nastąpi w niedzielę 23 bm. o godz. 9. Targi czynne będą do dnia 6 czerwca, wszystkim więc czas pozwoli na dokonanie zakupów. W połączonej z targami części artystycznej wystąpią najlepsze zespoły wojewódzkie i artyści z Warszawy. Miłą niespodzianką dla dzieci będzie loteria zabawek i „wesołe miasteczko".

Kilkanaście nagród pieniężnych czeka na odwiedzających, którzy w ankietach podadzą najcenniejsze wnioski odnośnie usprawnienia pracy naszego handlu uspołecznionego. Nagrodzeni zostaną również sprzedawcy, którzy zdobędą największą ilość dodatnich ocen w ankiecie o tytuł najlepszego sprzedawcy.

Należy sądzić, że cała ta impreza uda się dobrze i da korzyść konsumentom oraz aparatowi handlu. Będzie ona bowiem przeglądem naszego dorobku, osiągnięć poszczególnych pionów handlowych, jak również poważnym egzaminem sprawności naszych pracowników handlu. (j)

Gdy referent skupu handluje tucznikami...

Dziwna bierność działdowskich GRN

Przeglądając wyniki wykonywania miesięcznych planów obowiązkowych dostaw żywca w pow. działdowskim rzuca się w oczy ogromna rozbieżność pomiędzy poszczególnymi gminami. Jeśli np. chłopi **z Kiełpin** wykonali plan dostaw I kwartału w około 90 proc., to gmina **Iłowo** I kwartał zamknęła zaledwie 33 proc.

Świadczy to o nierównej działalności aparatu skupu oraz rad narodowych. Tam bowiem, gdzie służba rolna zagadnieniem obowiązkowych dostaw żyje na codzień, gdzie szybko reaguje na sprawy opieszałości, to i są wyniki.

Do przodujących delegatów gminnych MS w pow. działdowskim należy **ob. Jan Zawadzki** w gm. Kiełpiny. Dociera on do gospodarzy i w rozmowie z nimi przekonuje o konieczności terminowych dostaw dla państwa. W wyniku takiej pracy gm. Kiełpiny przoduje w realizacji obowiązkowych dostaw. Wyróżnia się tu m. in. **Stanisław Jankowski,** który nie tylko rokrocznie wykonuje swe plany lecz znacznie je przewyższa. W br. dostarczył on 4 tuczniki ponad plan.

Dobry przykład daje sołtys gromady Wąpiersk ob. **Kowalewski,** który chcąc zmobilizować pozostałych chłopów najpierw sam zakontraktował kilka sztuk, a za nim poszła cała gromada, w wyniku czego gospodarze z Wąpiersk pierwsi zameldowali o dostarczeniu żywca i wykonaniu planu z nadwyżką.

Ale nie wszędzie sprawy obowiązkowych dostaw przebiegają jednakowo. Aby w porę dostrzec zahamowanie w dostawach, móc ustalić przyczyny, trzeba mieć terminową przejrzystą sprawozdawczość. Wiedzieć, ile kto zaległa. A w pow. działdowskim nie wszyscy delegaci znają aktualną sytuację, nie znają przyczyn opóźnienia dostaw.

Delegat M. S. Iłowo zagadnieniem dostaw żyje od przypadku, a w terenie znajduje się bardzo rzadko. Nie dba o skup również prez. GRN, które zajęło się tylko sprawami akcji wiosennej, pozostawiając na uboczu obowiązkowe dostawy. Brak zainteresowania się terenem doprowadził do tego, że w I kwartale na 13 gospodarzy w grom. Dźwierznia dostawy wykonał zaledwie jeden.

W powiecie działdowskim w dużym stopniu obowiązkowe dostawy hamują bogaci chłopi, którzy tym samym odciągają resztę gromady. Np. Jan Stryjek z Wierzbowa posiadający 17 ha dobrej ziemi nie tylko że nie wykonuje żadnych dostaw w roku bieżącym, ale posiada poważne zaległości z lat ubiegłych. Ob. Stryjek winien państwu 179 kg. żywca i 2 tony ziemniaków, a Eugeniusz Olszewski z Płośnicy przeznaczone na odstawy mięso sprzedaje spekulantom. **O tym wszystkim dobrze wiedzą w GRN, a mimo to dotychczas nie skierowano żadnego wniosku o ukaranie sabotujących planowe odstawy.**

Przykład idzie z góry — mówi przysłowie, a w pow. działdowskim znajduje ono wyraźne potwierdzenie.

Referent zakładów mięsnych z Brodnicy opiekujący się GS Iłowo zamiast przyczyniać się do mobilizowania chłopów zaczął spekulować mięsem. Kontraktowane sztuki trzody chlewnej wykupywał od gospodarzy po cenach dowolnych i sprzedawał spekulantom. W I kwartale br. referent ten kupił „prywatnie" 15 sztuk zakontraktowanych tuczników. Ten brak stanowczości na zastosowanie sankcji karnych wobec najbardziej złośliwych oraz pobłażliwość wyczynów spekulanckich jest jedną z przyczyn słabych wyników skupu w pow. działdowskim. Sytuacja ta musi ulec gruntownej zmianie i to w jak najkrótszym czasie. (oz)

Śladem naszych interwencji

Młyn w Wilknitach — jak pisze prez. PRN w Braniewie — nie mógł w marcu br. należycie obsłużyć okolicznej ludności i spółdzielni produkcyjnych wobec uszkodzenia walców i wału turbinowego. Obecnie urządzenia młyna są już naprawione i przemiał odbywa się sprawnie.

*

„Żyła" tytoniowa we „Wczasowym" pojawić się może raz na wiele tysięcy papierosów. Radomska Wytwórnia Papierosów powiadamia nas jednak, że odbyto w niej po stwierdzeniu owej „żyły" narady, by zupełnie zlikwidować te rzadkie wypadki.

Co do dobrej opinii RWP — to podzielamy ją również paląc „Sporty" właśnie z RWP.

*

Zarząd zieleni miejskiej objaśnia nas, że dróżki w skwerach zostały wysypane właśnie drobnym żwirem, a nie piaskiem. Nie rościmy sobie pretensji do dokładnego rozróżnienia piasku od drobnego żwiru, a skoro ZZM zapewnia, że ścieżki zostaną zwałowane i wtedy spacerowicze nie będą sobie brudzić obuwia — wszystko więc w porządku.

*

Jak się okazuje pozostałości prac murarskich przy spółdzielni im. Hanki Sawickiej w Mrągowie pochodzą nie z roku ub. lecz z kwietnia br. i obecnie po zakończeniu robót zostały już usunięte.

*

Zarząd ośrodków akademickich nie może nadążyć z uzupełnianiem żarówek, które w blokach studenckich w Kortowie giną w tajemniczy sposób. Radę na to powinien znaleźć sam kolektyw studentów zamieszkujących w domkach akademickich.

Przed Dniami Oświaty, Książki i Prasy

Nad upowszechnieniem czytelnictwa radzili kolporterzy całego województwa

(l) Dni Oświaty, Książki i Prasy odbędą się w naszym województwie w okresie od 30 bm. do 13 czerwca. Jedną z głównych „sprężyn" tej akcji — z uwagi na jej cel zasadniczy i charakter — będzie miejscowa ekspozytura Domu Książki z jej siecią sklepową i licznym aktywem kolporterskim.

Ten ostatni liczy obecnie ok. 800 osób — pracowników fizycznych i umysłowych, zatrudnionych w różnych instytucjach i zakładach pracy. Rolę jego w upowszechnieniu słowa drukowanego określa liczba ok. 20 tysięcy książek i broszur sprzedawanych przezeń w ciągu miesiąca.

Obecnie dyrekcja DK mobilizuje go do wzmożonej działalności w okresie „Dni", które w tym roku nabierają szczególnego znaczenia nie tylko z uwagi na doniosły cel, jaki im stale przyświeca, lecz i na znacznie szerszy zakres zadań, jakie mają tym razem do spełnienia. **Chodzi tu przede wszystkim o zjednanie dla książki jak największej liczby nabywców i czytelników na wsi, o upowszechnienie słowa drukowanego wśród najszerszych mas ludności wiejskiej.**

Mówiąc na ten temat na ostatnim wojewódzkim zjeździe kolporterów DK, kierownik woj. wydz. kultury ob. Zawadzki ujął ich najbliższe zadania w następujących słowach:

— Trzeba podeprzeć szkolenie ideologiczne i zawodowe literaturą piękną. Trzeba pójść z tą literaturą do mieszkań ludności napływowej i rdzennej.

Trzeba, jednym słowem, zwłaszcza na terenie wsi polskiej, zachować w upowszechnieniu czytelnictwa pewne stopniowanie — wprzódy wdrożyć chłopa do czytelnictwa w ogóle i w ten sposób ułatwić mu drogę do literatury fachowej i światopoglądowej.

— Zaszczytnym zadaniem kolportera jest, aby najpiękniejsze dzieła naszej literatury znalazły się w rękach robotnika i chłopa, aby książki mówiące o wspaniałych osiągnięciach naszego budownictwa socjalistycznego mobilizowały załogi naszych zakładów do walki o szybkie i solidne wykonanie planów — powiedziała przedstawicielka DK.

Zabierali głos i kolporterzy. Jedni z nich wskazywali na niedostateczną ilość wydawnictw z zakresu literatury klasycznej polskiej i rosyjskiej, jak również popularno-naukowej oraz książek fachowych i społeczno-politycznych. Inni podnosili brak poparcia dla swojej pracy ze strony niektórych rad zakładowych i podst. organizacji partyjnych.

Ob. B. Pawłowicz (kolporterka MPRB) zwróciła uwagę na ciekawe zjawisko, że **robotnicy w jej zakładzie pracy więcej nabywają książek, niż pracownicy umysłowi.** Godna zanotowania była również uwaga ob. Krzyżanowskiej (Bartoszyce) na temat pracy kolportera nad sobą:

— Dobry kolporter musi polubić książkę i sam dużo czytać.

Na wniosek dyr. DK ob. T. Lasikowskiego zebranie uchwaliło powołać do życia przy księgarniach kluby kolporterów. Powzięto poza tym zobowiązanie wzięcia masowego udziału w organizacji DOKiP i znacznego rozszerzenia dotychczasowej pracy w zakresie kolportażu książek.

Na zakończenie rozdano nagrody książkowe 20 najbardziej zasłużonym kolporterom w naszym województwie. Wśród nagrodzonych na największe wyróżnienie zasługują ob. ob. **Mieczysław Zaleski,** woźny sądu pow. w Biskupcu, **Antoni Śpiewak** oficer WP, **Irena Chrześcijańska** (rejon lasów państw. w Iławie), **Zofia Krzyżanowska** z prez. PRN w Bartoszycach, **Julian Bajmark** i **Tadeusz Pachniewski.**

Przebranżowienie sklepów

W najbliższym czasie zmieni branżę sklep nabiałowy MHD przy ul. 1 Maja (na sklep wędliniarsko-garmażeryjny), zaś sklep mięsny MHM przy ul. Stalina Nr 31 na sklep spożywczo-kolonialny.

Przy ul. Stalina brak jest sklepu spożywczego, dlatego wskazane jest nawet, aby nowy sklep MHD czynny był co najmniej do godz. 21. (j)

Trzeba usprawnić system

wydawania numerków w przychodni specjalistycznej

(l) W liście do redakcji nasz korespondent AP porusza sprawę rejestracji chorych w specjalistycznej przychodni szpitala wojewódzkiego, gdzie ordynuje kilku lekarzy o różnych specjalnościach. Stosowany obecnie tryb wydawania tzw. numerków nie uwzględnia zupełnie tej okoliczności, że lekarze przychodni przyjmują pacjentów w różnych godzinach. Przed okienkiem biura rejestracyjnego codzień od wczesnego rana tworzą się spore ogonki chorych, którzy załatwiani są w porządku kolejnym niezależnie od godzin przyjęć poszczególnych lekarzy. W ten sposób pacjent, udający się do chirurga, który przyjmuje od godz. 10, zdobywa częstokroć numerek znacznie wcześniej, niż stojący w tyle kolejki inny chory, który potrzebuje pomocy laryngologa, rozpoczynającego pracę o 2 godziny wcześniej.

Czy nielepiej byłoby załatwiać te nieskomplikowane czynności nie hurtem, jak się to dzieje obecnie, a wedle kolejności godzin przyjęć lekarzy... Byłaby to zmiana korzystna zarówno dla pacjentów, którzy by dzięki niej wcześniej dostawali się do swoich lekarzy, i dla tych ostatnich, jako, że w obecnych warunkach muszą oni nieraz wyczekiwać bezczynnie na swoich pacjentów stojących w ogonku.

Ale nie koniec na tym. Zdarza się nieraz, że pacjent po przestaniu w kolejce paru godzin dowiaduje się w końcu, że przepisowa ilość numerków do tego lub innego lekarza została już wyczerpana. Stąd to wczesne przychodzenie, które zabiera ludziom pracy wiele czasu i nie ułatwia zadania biuru rejestracyjnemu. Tym pacjentom, naszym zdaniem, należałoby wydawać numerki na dzień następny.

Druga premiera „Czerwonego Kapturka"

Tym razem — „Janek nie panek"

Po dużym powodzeniu, jakim cieszyła się pierwsza sztuka „Piękna była to przygoda" (bez mała 70 przedstawień), najmłodszy, bo liczący zaledwie 6 miesięcy, teatr „Czerwony Kapturek" zaprezentuje dzieciom i dorosłym widzom nową sztukę pt. „Janek nie panek" — Sudaruszkina.

Ostatnie prace nad wykończeniem nowej sceny i dodatkowych dekoracji posuwają się w szybkim tempie naprzód. Również już za kilkanaście dni (w związku z Międzynarodowym Dniem Dziecka) otwarta zostanie stała siedziba „Czerwonego Kapturka". Druga premiera, podobnie jak pierwsza, będzie miała kilkanaście piosenek z tekstami M. Czerwińskiego i muzyką Wł. Jarmołowicza. Lalki i dekoracje pochodzą z pracowni Państwowego Teatru Lalek „Guliwer" w Warszawie.

Sztuka Sudaruszkina (tłum. J. Zaborowski) rozgrywa się w środowisku wiejskim. Dziatwa pozna stosunki panujące w dawnej wsi. Wśród wielu „cudownych" zjawisk przewijać się będzie los biednej sierotki Tereski i dzielnego Jaśka.

Tematyka sztuki posłuży również nauczycielstwu i wychowawcom do właściwego ujęcia i omówienia ukazanych w niej zagadnień. „Czerwony Kapturek" i tym razem przygotował książeczki, w których opowiedziana jest fabuła sztuki. Książeczka jest ilustrowana fotografiami lalek, poza tym umieszczono w niej nuty niektórych piosenek.

„Janek nie panek" wywoła z pewnością duże zainteresowanie wśród dziatwy. (Sa)

Nowości RW poetyckie
LEOPOLD STAFF
WIKLINA
str. 67 zł 2
PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY
338-1

Spacerkiem po Ostródzie

Akcja odgruzowania Ostródy nabrała początkowo dużego rozmachu. Poszczególne instytucje obrały więc sobie obiekty do odgruzowania w różnych punktach miasta oraz sporządzono tablice głoszące, że dany teren odgruzowują pracownicy takiej to, a takiej instytucji. Wszystko wskazywało na to, że ślady zniszczeń wojennych zostaną szybko usunięte.

Ale zapał minął. Stopniowo tablice zaczęły znikać z rumowisk. W coraz wolniejszym tempie znikają również... gruzy. Niektóre instytucje zaledwie zaczęły prace. Wyjątek stanowi Rejonowe Kierownictwo Wodno-Melioracyjne, którego pracownicy uporządkowali już swój teren.

Tempo odgruzowania miasta winno więc być koniecznie zwiększone.

*

Sezon turystyczny już się rozpoczął. Ostróda należy do rzędu miast chętnie odwiedzanych przez ludzi pracy z całego kraju. Jest nawet w Ostródzie gospoda, która nosi nazwę „Turystyczna". Nie jest ona jednak dotychczas należycie przygotowana do sezonu turystycznego. Jadłospis jest mało urozmaicony, a wydawane obiady są często niesmaczne. Zdarzają się wypadki odgrzewania dań z poprzednich dni. Usprawnienia wymaga również obsługa klientów.

Uwagi nasze kierujemy pod adresem kierownictwa „Turystycznej" w przekonaniu, że przyczynią się one do usprawnienia pracy.

*

Ostróda położona jest nad pięknymi jeziorami. Koło jednego z nich — Jeziora Drwęckiego znajduje się przystań dla statków, które kursują po malowniczej trasie do Elbląga. O 100 mtr. od przystani znajduje się wylot rury kanalizacyjnej. Dno jeziora jest w tym miejscu poważnie zamulone i zanieczyszczone. Oczyszczenie tego miejsca jest bardzo wskazane.

Rolę krokodyli, które oczyszczają wody rzek z wszelkich odpadków, pełnią w Ostródzie mewy i rybitwy. To, co znajdzie się w wodzie, a nadaje się do jedzenia, staje się momentalnie łupem tych ptaków. Zasięgiem swej „działalności" ptaki objęły również nadbrzeże. Położone w pobliżu jeziora skwery są systematycznie oczyszczane z wszelkiego rodzaju odpadków, pozostawianych przez niesfornych ludzi. Dziesiątki mew znajdują tu pożywienie. Można zatem sobie wyobrazić, jakby wyglądał skwer nad Jeziorem Drwęckim, gdyby nie było tych ptaków. (p)

RADIO

na dzień 20 maja 1954 r. (czwartek)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 7.40 15.25 Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.50 12.04 16.00 20.00 23.00 5.25 Muz. rozrywk. 5.40 Konc. 6.15 Muz. rozrywk. 6.30 Kal. Rad. 6.37 Muz. popul. 6.50 Gimn. 7.15 Muz. 8.00 Konc. 9.00 Muz. rozrywk. 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa" 10.00 Węgierska muz. symf. 10.35 Konc. solistów 11.05 Dla kl. III 11.30 Muz. i aktualn. 12.10 Muz. rozrywk. 12.25 Radz. muz. lud. 12.45 Aud. dla wsi 13.00 Przerwa 15.30 Dla dzieci 16.05 Wszechnica Radiowa 16.20 Gra Ork. PR pd. M. Debicha 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego" 17.30 Konc. solistów 18.00 „Piosenkarze francuscy" — aud. słowno-muz. 18.20 Korespondencja z zagranicy 18.35 Z cyklu: „Symfonie Beethovena" — w progr.: Symfonia VIII F-dur op. 3 wyk. Ork. Symf. p.d. Sergiusza Kussewickiego 19.06 „Co tańczono przed 50 laty 19.30 „Na fali humoru i satyry" 19.50 Aud. dla wsi 20.30 Muz. tan. 21.00 Odpowiedzi fali 49 21.12 Muz. operet. 21.40 Reportaż literacki 22.00 Aud. sport. 22.10 Utwory na gitarę 22.25 Arcydzieła Muz. Kameralnej — Aleksander Borodin: II kwartet smyczkowy wyk. Kwartet Państw. Teatru Akademickiego w Moskwie.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.43 13.05 Wiad. 7.50 14.00 18.15 21.30 23.55

8.00 Konc. 9.00 Muz. rozrywk. 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa" 10.00 Przerwa 13.10 Przegląd prasy stołecznej 13.15 Gra Ork. Rozgł. Szczecińskiej 14.10 Dla kl. I 14.30 Dla kl. V—VII 15.00 Rad. Klub Racjonal. 15.15 Konc. solistów 15.40 Pieśni lud. 16.00 Muz. dla wszystkich 16.40 Konc. 17.00 Dla dzieci 17.30 „Na warszawskiej fali" 18.00 „Na sportowej fali" 18.20 „Mistrzowie sceny operowej" 18.50 Pog. przyrodnicza 19.00 Muz. i aktualn. 19.25 „Rosyjskie kobiety" — poemat M. Niekrasowa 19.50 „Kompozytor Tygodnia — P. Czajkowski" 20.30 „Scena polska — Józef Karbowski" — aud. w oprac. K. Przybysławskiego 21.45 Wiad. sport. 21.50 Muz. tan. 22.20 „Obywatele" odc. pow. K. Brandysa 22.40 „Z naszych sal koncertowych" 21.20 Konc. solistów—wykonawcy: Greta Ericksson (Szwecja) — fortepian, Gottfried Lucke (NRD) — skrzypce.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

PROGRAM TELEWIZYJNY

Doświadczalna Stacja Telewizyjna nada 20 bm. o g. 17 program pt. „Książka czeka na Ciebie". Będzie to inscenizacja fragmentu książki W. Żukrowskiego pt. „Dni klęski" oraz wywiad z autorem.

Pan Wicherek MA GŁOS

— Mało, panie Wicherek, stanowczo za mało opadów. Wszystko przecież rośnie, pnie się w górę i potrzebuje życiodajnych soków...

— Woła pan — mało — ale nie wie, że w rejonie Stalinogrodu, w Krakowskiem, na Dolnym Śląsku spadły już dość obfite deszcze. Nieco mniejsze opady — to prawda — zanotowano na północy kraju i na Lubelszczyźnie. Jednak i tam, mimo zapowiadanych na dziś rozpogodzeń powinno jeszcze popadać. Znajdujemy się teraz w dość „dżdżystej" sytuacji atmosferycznej, więc nie przypuszczam, by nie stało się zadość — pańskiemu wołaniu — mało deszczu! Tym bardziej, że się stopniowo ociepla a to sprzyja wystąpieniu gwałtownych, może nawet burzowych opadów.

(CEN)

DZIEŃ OLSZTYNA

W ROKU bieżącym nowalijki nie dopisały. Pierwsze jarzyny, jak sałata, rzodkiewka, ukazały się już w sprzedaży, ale w ilościach bardzo skąpych. Ogrodniczy zakład handlowy zapewnia jednak, że mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych (nocne przymrozki) do zbiorów pierwszych pomidorów i ogórków inspektowych już przystąpiono. W pierwszych dniach czerwca ukażą się one w sprzedaży. Poza tym w czerwcu na rynku ukaże się również gruntowa sałata i rzodkiewki.

JESZCZE tylko 3 dni dzielą nas od momentu wielkiego kiermaszu na placu gen. Świerczewskiego. W niedzielę 23 bm. nastąpi tu bowiem otwarcie wojewódzkich targów wiosenno-letnich. Dziś już plac Świerczewskiego wygląda jakby „odmieniony". W kilku punktach placu wyrosły szeregi drewnianych stoisk, w których od niedzieli już można będzie kupić atrakcyjne towary.

NA OSTATNIEJ sesji budżetowej WOJ. RN poza wieloma sprawami niektórzy z dyskutantów zwracali uwagę na komunikację miejską, którą należałoby odmłodzić. Tramwaje ale jak? Oczywiście, że za kredyty jakie stoją do dyspozycji MPGK. W ub. roku — jak wynika z dyskusji na sesji — na komunikację miejską przeznaczono 20 tys. zł a mimo to pieniędzy tych nie wykorzystano. Klucz od zagadki, dlaczego nasze tramwaje są takie obdrapane i nieestetyczne — znaleziony!

W DNIACH 12, 13, 14 i 15 czerwca br. pieśni operowe śpiewać będą artyści opery warszawskiej: Maria Fołtynówna, Krystyna Kostalówna, Michał Szopski i Władysław Gładysz. Koncerty organizuje olsztyńska orkiestra symfoniczna. Odbywać się one będą w teatrze im. Jaracza.

NAJGORZEJ jeśli w sąsiedztwie domu znajduje się piekarnia, tak jak to ma miejsce przy al. Warszawskiej, gdzie mieści się piekarnia Nr 8. Przez nią właśnie mieszkańcy tego domu nie mogą otwierać okien, gdyż pracownicy piekarni wysypują na podwórze popiół z palenisk pieców piekarniczych i jeśli uchyli się okno to za byle podmuchem „siwy kurz" wali do mieszkań. Rzeczywiście atmosfera sąsiedztwa piekarni jest nie do zniesienia. Ale chyba do... zmienienia.

DZIŚ o godz. 17 mgr. inż. W. Gozdek wygłosi odczyt pt. „Siporex nowy materiał budowlany". Odczyt odbędzie się w świetlicy ZBM przy pl. Jedności Słowiańskiej 1 o godz. 17.

CO i GDZIE?

W Olsztynie

Teatr im. Jaracza — „Takie czasy". godz. 20

Kina wg inf. OZK

Odrodzenie — „Nieustraszony batalion" godz. 17.30 i 20

Polonia — „Anna proletariuszka" godz. 17 i 19.30

Awangarda — „Trójka trefl", prod. czeskiej, godz. 17 i 19.30

Apteka dyżurna, społeczna nr 3, ul. Kościuszki nr 85

Poc. Rat. ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22

Dentystyczne artykuły poleca „Uran", Warszawa, Hoża 43 róg Poznańskiej. 3568-0

Tokarkę pociągową w dobrym stanie kupię. Biernacki Marian, Łódź 12, ul. Pabianicka 208. k 692-1

CZYTELNIK
Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. Mazurska nr 1, tel. 35-48 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik".
Prenumerata miesięczna zł 5,—. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1,50 za wyraz wymiarowe za tekstem zł 3,— za 1 mm, specjalne zł 18,— za wiersz. Konto PKO I-717/110

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 2/5
5-B-15910